Rok X
Nr. 34

ABC

NOWINY CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Warszawa, czwartek 31 stycznia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Chaos

W życiu politycznem Polski obserwujemy zjawisko, które można nazwać atomizacją ideową. Przekonania i poglądy nie decydują o przynależności politycznej jednostki czy grupy. Stają się coraz bardziej motywem drugorzędnym.

Weźmy choćby ostatnią sesję sejmową. Posłowie opozycyjni, krytykując działalność rządu spotykali się nieraz z nieoczekiwaną odpowiedzią:

— Ależ naturalnie, panowie mają rację. Ja, osobiście zapatruję się na tę sprawę taksamo...

Zdumienie, chwila zaskoczenia niespodziewanym objektywizmem a później wymiana wzajemnych komplementów i miła, półgodzinna pogawędka. Parlamentar na sielanka na wzór angielski.

Co tu, zresztą dużo mówić! Dziś jest taka sytuacja w Polsce, że co drugi opozycjonista ma „swego" ministra sanacyjnego, a prawie każdy minister swego opozycyjnego konika.

Liberałowie opozycyjni różnych stronnictw i sfery gospodarcze „mają ministra Floyar Rajchmana, a min. Rajchman stawia na liberalizm.

Przeciwnicy ostrych metod nacisku administracyjnego nie mogą nachwalić się min. Kościałkowskiego a min. Kościałkowski jest cały po stronie praworządności.

Rolnicy opozycyjni zakochali się w min. Poniatowskim, min. Poniatowski w rolnikach opozycyjnych. Niechaj w mieście będzie wojna, byle polska wieś spokojna...

Każdy kierunek myśli politycznej, gospodarczej czy społecznej, reprezentowany w opozycji ma swego sympatyka czy przedstawiciela wśród wybitnych polityków sanacyjnych. I nigdy niewiadomo jaki jest istotny sens tego zjawiska: koń trojański w twierdzy opozycyjnej, czy przeciwnie Wallenrod wśród sanatorów?

Z konfiguracji takiej nie wynika, oczywiście, nic realnego i konkretnego. Poszczególni sanatorowie swoje, a sanacja jako całość swoje. System trwa, a zwiększa się tylko chaos i zamęt w społeczeństwie. Życie polityczne Polski staje się coraz bardziej plątaniną motywów ideowych konjunkturalno-osobistych. Walka polityczna w sensie ścierania się wyraźnych i sprzecznych ze sobą poglądów właściwie nie istnieje, ponieważ poglądy są tak rozparcelowane, że w wielu wypadkach trudno byłoby wykreślić choćby idealną linję frontu.

Dotychczas mieliśmy przynajmniej mniej lub bardziej wyraźnie zarysowane fizjognomje poszczególnych gabinetów rządowych. Dziś trudno mówić o programie politycznym rządu, bo poszczególni ministrowie reprezentują bardzo różne poglądy i stanowiska. Gdy się do tego doda „wachlarz ideowy" BB powsta je obraz, w którym trudno określić kto, z kim i o co walczy... Sam byłem świadkiem sceny, w czasie której sanacyjny liberał i demokrata gwałtownie atakował opozycyjnego zwolennika bezpośrednich rządów za „fetyszyzm państwowy". W kuluarach sejmowych mówi się nawet o nowym sposobie zwalczania opozycji za pomocą „odkomenderowania" referentów sanacyjnych do każdej „racji" opozycyjnej...

Możnaby na ten temat pisać wesołe feljetony, gdyby polityka państwowa nie była bardzo poważną sprawą.

S. S.

Opozycja uzasadnia

Konieczność pokoju podatkowego

Dalsza dyskusja na sejmowej komisji budżetowej

Dyskusja, jaka się rozwinęła po przemówieniu referenta, poświęcona była niemal wyłącznie zagadnieniom podatkowym. Pod tym względem panowała całkowita zgoda wśród całej opozycji, a częściowo musiał podzielić jej poglądy przedstawiciel klubu BB. z grupy chłopskiej. Uderzano nietylko w system, ale i w praktyki sekwestratorów i egzekutorów.

MINISTER SKARBU — GŁÓWNYM BANKIEREM

Pierwszy przemawiał prof. Rybarski — prezes klubu narodowego — stwierdzając na wstępie, że dzisiaj minister Skarbu w Polsce jest głównym bankierem. Ilość wkładów w instytucjach państwowych wynosi 40,8 procent, w komunalnych 25,6, razem więc przeszło 2/3, a w prywatnych tylko 27,6. Wyłączony jest z tego zestawienia Bank Polski. Jeżeli pójdzie tak dalej, to będziemy mieli tylko publiczne instytucje finansowe. Przedewszystkiem ponosi na tem stratę Skarb, gdyż instytucje publiczno - prawne korzystają ze znacznych ulg podatkowych.

CO Z REFORMĄ PODATKOWĄ?

W roku 1931 p. minister Zawadzki powiedział, że reforma podatkowa jest niezbędna i przygotowawcze prace są przeprowadzane, ale nie może być odrazu uskuteczniona, bo warunki nie są ustabilizowane i reforma taka musiałaby wywołać zmniejszenie wpływów podatkowych. Nastał no wy okres pewnej stabilizacji depresji i znów 3 listopada 1933, już teraz p. minister Zawadzki powiedział, że nastąpiła względna stabilizacja i nadszedł czas przystąpienia do reformy. Zapowiedział, że skutki częściowej reformy będą mogły być już zastosowane do budżetu na rok 1935-6. Widzieliśmy, że w sesji poprzedniej przeprowadzona została ordynacja wyborcza, a obecnie mamy parę nowych podatków. Cel reformy podatkowej miał być taki, że z jednej strony pewne warstwy ludzi miały otrzymać ulgi, a z drugiej strony, dochody Skarbu miały być zwiększone, to znaczy, że reforma miała iść na dwóch nogach. Tymczasem widzimy, że idzie ona tylko na jednej nodze. Ulg nie przynosi i tylko się wprowadzone nowe podatki i podateczki. Utarł się u nas szablon, że jeżeli jest jakaś potrzeba, to wprowadza się nowy podatek. Czasem nazywa się to opłatą, a może za rok nazwie się dobrowolną ofiarą.

REFORMA DLA WSZYSTKICH

Zasadnicza reforma podatkowa niezbędna jest u nas do odbudowy gospodarczej. Jest ona jednym z podstawowych punktów do zwalczania kryzysu. Jeżeli się prowadzi politykę deflacji, to nie należy z tem łączyć inflacji, ciężarów publicznych, bo jedna rzecz para liżuje drugą. Jeżeli władze fiskal ne zwiększają swoją dociekliwość, to jest możność docierania do wszelkich zasobów podatnika, to powinno to iść w parze z pewnem złagodzeniem stawek podatkowych, które niekiedy są absurdalne. Punktem wyjścia dla reformy podatkowej powinien być pokój podatkowy, czyli pewne zawieszenie broni w tej dziedzinie. Nie mam tu na myśli jakiegoś moratorjum, tylko błogie uczucie podatnika, że przez parę lat taksy nie będą podwyższone, albo nie będzie nowej interpretacji dawnych ustaw podatkowych. Nie należy wzmagać fiskalizmu. Tymczasem u nas ten fiskalizm istnieje i zwraca się raczej przeciw drobnemu człowiekowi. Reforma podatkowa powinna być reformą dla wszystkich.

LITERA PRAWA — A PRAKTYKA

Pos. Langier (Kl. Lud.) zarzuca, że wymiar podatku nie odbywa się zgodnie z literą prawa. Jest on nielitościwie okrutny w stosunku do słabych gospodarstw wiejskich. Przytacza szereg wypadków krzywdzącego wymiaru podatkowego wobec gospodarzy wiejskich, stwierdzając, że ma spisanych 2 tysiące takich wypadków.

Pos. Hyla (BB) zaznacza, że po kwestji oddłużeniowej pozostaje jeszcze do załatwienia bardzo istotne zagadnienie kartelowe. Rozpiętość nożyc nie zmniejszyła się i wskutek tego, siła podatkowa maleje. W interesie skarbu jest aby ten stan rzeczy uległ zmianie.

W PRZEMYŚLE ŹLE — W ROLNICTWIE JESZCZE GORZEJ

Pos. Jasiukowicz (kl. nar.) mówi, że w przemyśle jest źle, a w rolnictwie jeszcze gorzej. Spadek cen jest zastraszający, obciążenie ciągle za duże. Dekrety oddłużeniowe przyniosły wprawdzie pewną ulgę, ale nie regulują tych spraw w sposób radykalny, a mają odwrotną stronę medalu, niepomyślną dla życia gospodarczego, t. j. stosunek do wierzycieli. Nacisk śruby podatkowej staje się coraz bardziej uciążliwy i groźny. Usprawnienie aparatu wymiarowego jest jednostronne i skierowane do swoistego komentowania ustaw. Traktowanie płatników jest nierównomierne. Najbardziej jaskrawe przykłady przerostu tendencyj wymiarowych spotykamy w podatku dochodowym.

Rezultatem nadmiernego fiskalizmu są zaległości, wynoszące olbrzymie sumy. Metody sekwestratorów i egzekutorów wołają nieraz o pomstę do nieba. Licytacje objektów gospodarczych, które nie powinny wogóle zachodzić, odbywają się czasem po cenach urągających zdrowemu rozsądkowi z korzyścią tylko hjen licytacyjnych. Sekwestruje się na szosie zboże, odstawiane do stacji kolejowej, kupki buraków cukrowych na polu i t. d. Usprawnienie aparatu wymiarowego i egzekucyjnego wymaga dużo pracy, a przedewszystkiem innego nastawienia rządu. Najwyższy czas zmienić metody postępowania kto jak kto, ale minister skarbu pominien to zrozumieć.

FAKTY.

Pos. Rymar (kl. nar.): — Prowadzimy dyskusję nad ostatnim resortem preliminarza. Rząd wniósł budżet deficytowy i, niestety, referenci nie wskazali żadnych środków na pokrycie deficytu.

Przytoczę tu parę typowych przykładów. Są one możliwe do usunięcia przez ministerstwo skarbu. W Falenicy właściciele nieruchomości otrzymali ostatnio wymiar podatku od nieruchości trzy razy wyższy, niż w roku poprzednim. Wnieśli rekursy i wszystkie zostały uwzględnione, ale każdy z nich, a było ich 1700 — musiał zapłacić stempel w wysokości 3 zł.

Inny przykład: w Krakowie zaangażowano studentów, płatnych po 3 grosze za upomnienie od podatku lokatorskiego. Ci chłopcy chcą zarobić jaknajwięcej, piszą te upomnienia, nie patrząc czy podatek zapłacony, czy nie. Całe miasto jest zalane upomnieniami a każde z nich kosztuje 1 zł. 50 groszy.

MILJON UPOMNIEŃ W DWÓCH WOJEWÓDZTWACH.

Pos. Hutten-Czapski (BB) przytacza cyfry ilustrujące niedogodności wypływające ze ściągania podatków i braki systemu skoncentrowania wszystkich egzekucyj w rękach władz skarbowych. Powszechny Zakład Ubezpieczeń w r. 1934 na terenie dwóch ubogich województw: wileńskiego i nowogródzkiego rozesłał około miljona upomnień, co licząc po półtora złotego za jedno, stanowi dodatkowe obciążenie tych województw o półtora miljona złotych. W jednym powiatowym urzędzie skarbowym na tym terenie była chwila, gdzie tych upomnień było 220 tys. a więc miało to pociągnąć za sobą dadatkowe świadczenia na sumę trzystu kilkudziesięciu złotych, gdy powiat ten płaci podatku gruntowego wszystkie go 60 tys. złotych. Najwyższy czas zaniechać tego systemu upomnień.

Dalsze obrady nad budżetem ministerstwa skarbu odroczono do dziś.

(Dokończenie dyskusji na str. 2-e)

Strajk 22 tys. robotników

w łódzkim okręgu przemysłowym

Proklamowany przez związki zawodowe pracowników i pracownic przemysłu włókienniczego, związek „Praca" i inne, jednodniowy protestacyjny strajk w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okręgu łódzkim w dniu 30 b. m., jako protest przeciwko wypadkom łamania przez niektórych pracowników umowy zbiorowej i zwalniania delegatów fabrycznych, udał się tylko częściowo. Na ogólną ilość 82 tys. robotników zatrudnionych w 758 zakładach, strajkowało na pierwszej zmianie 22 tys. włókniarzy w 277 zakładach przemysłowych.

W poszczególnych miejscowościach strajk przedstawia się następująco: w Łodzi na ogólną ilość 68 tys. zatrudnionych włókniarzy strajkuje 15 tys. osób, w Zduńskiej Woli — 1500, w Piotrkowie — 900, w Bełchatowie — 180, w Tomaszowie Mazowieckim 2000, w Pabjanicach 900, w Zgierzu strajkuje 1800, w Aleksandrowie — 300. W pozostałych miejscowościach fabryki włókiennicze pracują normalnie. Z większych fabryk jest czynna fabryka sztucznego jedwabiu pod Tomaszowem oraz Widzewska Manufaktura w Łodzi.

Zakłady pracy w innych gałęziach przemysłu pracują normalnie.

Gen. Goering

ponownie w Warszawie

Premjer Prus, p. Goering, który, jak wiadomo, był na polowaniu w Białowieży, powrócił ma dziś rano do Warszawy, a wieczorem odjechać spowrotem do Berlina.

Złote interesy prywatnych dyskonterów

Jak się zarabia 230 procent?

Adw. Łypacewicz w pętach lichwy

W procesie adw. Łypacewicza i pozostałych oskarżonych zaczęli zeznawać pierwsi świadkowie.

Jednym z głównych świadków oskarżenia jest niejaki Wacław Wiklak, który pierwszy wniósł doniesienie na adwokata. Wiklak ma sam za sobą dosyć ciemną przeszłość, siedział bowiem w więzieniu przez 2 lata za oszustwa. Wypuszczono go na wolność przed terminem ukończenia kary, gdyż dobrze się sprawował. Znalazłszy się na wolnej stopie Wiklak zaczął trudnić się pośrednictwem handlowem, głównie prywatnem dyskontem weksli. Dzisiaj posiada sklep przy ul. Senatorskiej w Warszawie.

Zeznania tego świadka są bardzo ciekawe i rzucają charakterystyczne światło na okoliczności, wśród których adwokat Łypacewicz dopuszczał się oszustw.

— Z adwokatem Łypacewiczem — mówi świadek — poznałem się dzięki niejakiemu Kozakowi. Kozak był również dyskonterem weksli i kiedyś zaproponował mi nabycie weksli i czeków Michałowskiego. Wspomniał też, że może mieć weksle i Łypacewicza, bogatego adwokata o dużej praktyce, właściciela domu w Warszawie, pochodzącego z zacnej i znanej rodziny. Postanowiłem zasięgnąć bliższych informacyj o tym adwokacie i w tym celu udałem się na giełdę dyskonterów do cukierni Lourse'a. Zebrane informacje były jaknajlepsze. Wtedy nawiązałem bezpośredni kontakt z Łypacewiczem. Dał mi 3 czeki na 1500 złotych, które zdyskontowałem.

Po pewnym czasie sam zwrócił się do adwokata po nowe weksle. Chciałem trochę zarobić na dyskoncie. Dostałem weksle na trzy miesiące 1500 złotych, które odkupił oskarżony Góral za 750 zł., tak że po potrąceniu mojej prowizji, adwokat otrzymał tylko 650 złotych gotówką".

Z zeznań Wiklaka okazuje się, że wciągał on Łypacewicza w rozmaite interesy niezawsze korzystne. I tak zaproponował nabycie opon samochodowych za 12.500 zł. Adwokat zgodził się i wystawił weksle na całą sumę. Tymczasem opon nie było, więc po paru dniach pośrednik przyszedł z nowym projektem: ażeby zamiast opon nabyć mąkę. Łypacewicz zgadzał się na wszystko.

Wiklak zakończył swoje zeznania pointą, niepozbawioną pikanterji: Oto, przekonawszy się, że weksli i czeków Łypacewicza jest na rynku bardzo dużo, postanowił w niezwykły sposób wycofać się z afery. Zjawił się w gabinecie prokuratora i oskarżył Łypacewicza o puszczanie w obieg weksli i czeków bez pokrycia. Dzięki temu uniknął dochodzenia przeciwko sobie, a może i oskarżenia o współuczestnictwo w oszukańczych aferach.

Dzisiaj w dalszym ciągu badani będą nowi świadkowie.

Rosja zagrożona przez Niemcy

musi zwiększyć siłę zbrojną

MOSKWA, 30.1. (PAT). Prasa sowiecka, komentując exposé Mołotowa na kongresie Sowietów szczególnie podkreśla wzrost zagrożenia ZSRR przez Niemcy i Japonję, akcentując znaczenie zbliżenia francusko - sowieckiego i opór Niemiec w kwestji paktu wschodniego, na który rząd Sowiety bardzo nalegają.

Wszystkie pisma gorąco aprobują zwiększenie sił zbrojnych ZSRR. „Prawda" podkreśla znaczenie kontaktu zabójców Kirowa z „faszyzmem zagranicznym" oraz, jak pisze, „niezbicie stwierdzony fakt posyłania terorystów z zagranicy do Z. S. R. R.", jako dowód rosnącej agresywności antysowieckiej.

Japonja w obawie o granice

zwiększa swe zbrojenia

TOKJO, 30.1. (PAT). Minister wojny Hajaszi oświadczył w parlamencie, odpowiadając na interpelację jednego z posłów, iż obecny stan obrony krajowej, a w szczególności lotnictwa jest niewystarczający. Wydatki na wojska, stacjonowane w Mandżurji i Kwantungu nie mogą być zmniejszone. Warunki na granicy nie mogą być uważane za zupełnie bezpieczne.

Minister wojny wskazał na obecność wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej, zaznaczając, iż ostatnie wypadki wskazały, że obrona granicy nie jest wystarczająca.

Urodziny prez. Roosevelta

stały się uroczystością narodową

WASZYNGTON, 30.1. (PAT). Stany Zjedn. obchodzą dziś 53-ą rocznicę urodzin prezydenta Roosevelta.

Do Białego Domu napływają w niezwykłej ilości depesze i listy i podarki. Prezydent nie opuszcza Białego Domu i obchodzi swoje święto w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół. Dziś jednocześnie wypada 25-lecie pracy politycznej Roosevelta, który w 1910 roku wszedł do Senatu ze stanu Nowy Jork.

Pierwsze echa naszej ankiety

Stwierdzony chaos cen przekracza

nawet nasze przypuszczenia

Odpowiedzi ankietowe napływające licznie do naszej redakcji potwierdzają w całej rozciągłości słuszność naszej akcji, wzywającej do walki z chaosem cen.

Wśród zestawień kosztów ankietowego obiadu, **nie znaleźliśmy jeszcze dwóch cen identycznych**, a rozpiętość cen poszczególnych produktów spożywczych, wchodzących w skład obiadu jest jeszcze większa, niż przypuszczaliśmy; „rekord" pod tym względem biją, jak dotychczas, kości, na drugiem miejscu wołowina.

ZA JEDEN OBIAD — DWA OBIADY.

Różnica między najtańszym a najdroższym obiadem ankietowym dochodzi do 1 zł. 50 gr. zależnie od tego, w jakiej dzielnicy poszczególne produkty zostały kupione; ponieważ termin nadsyłania odpowiedzi ankietowych, jeszcze nie upłynął, nie jest wykluczone, że różnica ta okaże się jeszcze większa. Gdyby jednak utrzymała się nawet na tym poziomie 1 zł. 50 gr. — to i tak cyfra ta ma swoją wymowę: **za tę sumę wynikłą z chaosu cen w poszczególnych dzielnicach Warszawy, można przecież śmiało ugotować drugi, skromniejszy obiad!**

Omówieniem szczegółowem wyników naszej ankiety zajmiemy się dopiero z chwilą upływu terminu nadsyłania odpowiedzi, chcemy bowiem, by wnioski, wysnute przez nas na podstawie ankiety, oparte były na jak najobfitszym materjale rzeczowym, nadesłanym przez nasze Czytelniczki. Do tego czasu omawiać będziemy ciekawsze uwagi uczestniczek konkursu, które uskarżają się na liczne „niespodzianki" cennikowe, oraz inne utrudnienia zakupów w swojej dzielnicy.

NASZE CZYTELNICZKI O DYKTATURZE SKLEPIKÓW.

Żywy oddźwięk wzbudziła wśród naszych Czytelniczek poruszona przez nas sprawa „dyktatury" sklepików.

„Związanie się książeczką sklepikową, to napad na własną kieszeń" — pisze p. E. K.

„Cieszę się bardzo z poruszonych przez Sz. Panów sprawy książeczek sklepikowych. Na przykładach bliskich mi osób widzę, jak mało zasobne w gotówkę gospodynie wpadają w to trzęsawisko, często bardzo bez sposobu wybrnięcia" — pisze inna uczestniczka konkursu.

Jedna z gospodyń, która bierze artykuły spożywcze na książeczkę, przyznaje otwarcie, że system ten jest bardzo niekorzystny, bo chociaż sklep, w którym wszystko bierze, nie wykorzystuje sytuacji i nie liczy drożej za artykuły brane na książeczkę, niż za artykuły kupowane za gotówkę, — to zło leży w tem, że się niepotrzebnie bierze towary, wiedząc, że narazie nie trzeba na to wyłożyć gotówki. Dopiero w chwili płacenia odczuwa się złą stronę kredytu.

Pani W. L. w zrozumieniu zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuca nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!" Może to niełatwe, wymagające dużo wysiłku i dobrej woli, ale każda gospodyni, biorąca dotychczas na książeczkę, powinna do dnia 1 marca uregulować swoje rachunki i starać się czynić zakupy tylko gotówkowe. „Mogę wydać — pisze pani W. L. — tylko 75 zł. miesięcznie na życie i wszelkie inne wydatki, podatki, teatry i kina — a jednak na książkę nie biorę, komorne mam opłacone i po dzień dzisiejszy nikomu nie jestem winna, nawet grosza".

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI".

Z innej strony ujmuje dyktaturę sklepiku uczestniczka konkursu, mieszkająca na peryferjach Warszawy. W dzielnicach odleglejszych od śródmieścia sklepy spożywcze wobec braku konkurencji, liczą ceny zupełnie dowolne.

Ta uprzywilejowana sytuacja pozwala im na stosowanie dyktatury cen w stosunku do wszystkich klientów: zarówno tych, którzy kupują za gotówkę, jak i tych, którzy korzystają z miesięcznego kredytu.

Jak widzimy z relacyj naszych Czytelniczek — przyczyny dyktatury cennikowej sklepików spożywczych są różne — skutek jednak jest zawsze ten sam: niezadowolenie konsumentów, szkody materjalne w budżecie rodzinnym.

Nowa sprawa żydówki

O obrazę narodu polskiego

W styczniu ub. roku na ul. Elektoralnej w Warszawie, gorsząca awanturę wywołała Ryfka Hoffman, która rozmawiając w towarzystwie pięciu panów, zatarasowała cały chodnik.

Ulicą przechodziła wówczas p. Irena Kurmanek, która zwróciła uwagę, że na wąskim chodniku nie powinno się zatrzymywać tylu ludzi. W odpowiedzi usłyszała od Ryfki stek ordynarnych wymysłów, skierowanych pod swoim adresem, oraz pod adresem państwa polskiego i Polaków. Plugawe wywody Hoffman zakończyła takim epitetem: „Wy, Polacy, jesteście poto, ażeby nam, żydom, w sobotę palić w piecu".

Głośna awantura zwabiła policjanta, który o zajściu spisał protokuł.

Sąd Okręgowy skazał Ryfkę Hoffman za obrazę narodu i państwa polskiego na rok bezwzględnego więzienia. Oskarżona utrzymywała, że jest niewinna i że nie używała zarzucanych jej słów, lecz na uwagę p. Kurmanek grzecznie ustąpiła jej miejsca. Starała się całe oskarżenie przedstawić jako wynik nienawiści rasowej i antysemityzmu.

Sąd Apelacyjny, który wczoraj zapoznał się ze sprawą Hoffman, uznał, że wyrok jest prawidłowy i zatwierdził go.

Próby wskrzeszenia

czarnej giełdy węglowej

Ofenzywa czarnogiełdziarzy węglowych, zmierzająca do wskrzeszenia dotychczasowych form handlu węglem w Warszawie, trwa w pełni. Członkowie dawnej czarnej giełdy w stolicy czynią obecnie w Katowicach zabiegi w poszczególnych koncernach węglowych, aby cofnęły one bezpośrednią sprzedaż węgla właścicielom detalicznych składów opałowych w Warszawie.

Śród koncernów węglowych są również takie, które dzięki istnieniu czarnej giełdy robiły dobre interesy, przeto obroty ich w r. b. znacznie zmalały.

Najbardziej jednak poszkodowane są lichwiarskie kapitały spekulacyjne, które finansowały czarną giełdę.

Władze czuwają jednak i nie dopuszczą do wznowienia rozgromionej czarnej giełdy węglowej, operującej dawniej na stacji Warszawa — Towarowa.

Też sposoby leczenia...

Na marginesie listu do redakcji

Choroba wielkiego artysty Junoszy - Stępowskiego odbiła się echem w szerokich warstwach społeczeństwa, wywołując zrozumiałe współczucie i szczere zanie pokojenie jego zdrowiem. Współczucie to znalazło swój wyraz między innemi w dobrych radach, skierowanych do małżonki artysty. Jednym z takich doradców był również p. K. J., który sam niegdyś przeszedł zakażenie ręki i był wyleczony „metodą" niejakiego p. M., mieszkańca jednej z wsi podwarszawskich.

Rada p. K. J. w formie listu do redakcji była drukowanana w nr. 27 naszego pisma. Nie kwestjonując najlepszej intencji autora listu, uważamy za konieczne oświetlić z punktu widzenia lekarskiego proponowaną „metodę" leczenia, ponieważ z jednej strony nie jest ona tak niewinna, jakby się p. K. J. zdawało, z drugiej zaś przypomina ona inne „metody", stosowane w podobnych wypadkach nietylko w zapadłych zakątkach kraju, lecz również.. .w stolicy, na co posiadam dowody z własnej praktyki.

„Metoda" p. M. polega na stosowaniu okładów na ranę i okolicę, w której objawy zakażenia są widoczne, nie mniej nie więcej tylko z łajna krowiego! Jak wynika z treści listu p. K. J., leczący słyszał coś niecoś o aseptyce przy ranach. „Przecież to nie może zaszkodzić, krowi nawóz, to jest czysta rzecz ,bo to jest tylko przetrawione siano i różne zioła". Powiedziane — zrobione. Szczęśliwym trafem organizm p. K. J. sam przezwyciężył pierwotne zakażenie, a cudem wprost uniknął zakażenia wtórnego, które mu groziło spowodu zanieczyszczenia rany nawozem krowim.

Nawóz krowi, jak wszelkie ekskrementy — zwierzęce i ludzkie, roi się od bakteryj, nie jest więc aseptyczny. Zabieg p. M., o ile wogóle doszukiwać się w nim jakiegoś sensu, mógł zadziałać korzystnie jedynie jako okład. Przytoczę wypadek, który obserwowałem na wsi, w łomżyńskiem. Chłop przy koszeniu zaciął się w rękę. W celu zatamowania krwotoku ranę zapchał świeżem łajnem krowiem, które z łatwością znalazł na polu. Do wieczora ręka spuchła, wystąpiła gorączka z dreszczami, ból rozszerzył się do pachy, słowem, wystąpiły objawy zakażenia. W tym stanie zgłosił się o poradę. Naskutek wywiązania się flegmony zaszła konieczność zrobienia licznych nacięć na dłoni i przedramieniu, kuracja trwała czas dłuższy. Dobrze, że choroba nie pozostawiła po sobie większego upośledzenia ruchów kończyny. Gdyby po spłynięciu krwi chłop zawiązał rękę czystą szmatą i niezwłocznie zgłosił się do lekarza, opatrunek aseptyczny uchroniłby go spewnością od zakażenia.

Mówią, że nauka w las nie idzie. W życiu czasem bywa inaczej. Wkrótce żona tego samego chłopa, skaleczywszy się, postąpiła identycznie. Zanieczyściła ranę. Obeszło się jednak bez cięcia. Można mieć nadzieję, że następny członek rodziny w podobnym wypadku postąpiłby już inaczej.

A teraz opowiem o „metodach" leczenia róży, stosowanych w Warszawie. Leczenie tej choroby, jak wiadomo, zakaźnej, pochodzenia bakteryjnego — polega na „brzydzeniu". Na miejsce zaatakowane, np. nos, ucho — robi się okłady... z ekskrementów ludzkich, ale koniecznie świeżych, dymiących. Na Woli np. wykonanie takiego zabiegu, wobec istnienia ubikacyj ogólnych, nie nastręcza najmniejszych trudności. Proszę się nie śmiać. W praktyce swojej parokrotnie spotkałem się z „brzydzeniem" róży. Raz jeden chodziło przytem o chorą, posiadającą cenzus naukowy, a róża umiejscowiona była na nosie.

Dobre serce, dobra rada nie zawsze jest najlepsza. W każdym razie daleko bezpieczniej w chorobie poprzestać na fachowej radzie lekarza.

Dr. A. R.

Prawdziwe cele Niemiec

Sensacyjne pamiętniki oficera Reichswehry

Unicestwienie Traktatu Wers.—Złamanie przewagi polsko-francuskiej. — Odzyskanie kolonij

Prasa francuska omawia z wielkiem zainteresowaniem niedawno wydaną książkę jednego z wyższych oficerów „Reichswehry", który opisuje w książce pod tytułem „L'Heure de Hitler" istotne cele i metody polityki zagranicznej kanclerza Hitlera. Przypuszczano z początku, że są to pamiętniki generała von Bredow, zamordowanego przez hiltelowców w nocy 30 czerwca ubiegłego roku. Przypuszczenie to okazało się jednak niesłuszne; autor jest jednym z przyjaciół zamordowanego generała. Jest to typowy przedstawiciel ducha Reichswehry. Cieszy się on ze wszystkiego, co umacnia politykę niemiecką i dlatego pełen jest sympatji dla obecnych dążeń Hitlera. Zastrzeżenia jego dotyczą jedynie pewnych właściwości taktyki kanclerza, których nie pochwala.

Książka ma formę pamiętnika. Pod datą 6 lutego 1933 autor notuje:

— „Dziś kanclerz raczył łaskawie zaszczycić nas swoją obecnością i w odczycie, wygłoszonym przed audytorjum, złożonem z generałów i admirałów, przedstawił nam swój pogląd na politykę zagraniczną. Cóż mówił kanclerz?

Trzeba zyskać na czasie aż do chwili, kiedy traktaty pokojowe zostaną wypowiedziane, a utworzone zostaną wielkie Niemcy. Przyjdzie okres bardzo niebezpieczny. Będzie to wówczas, kiedy wrogowie nasi zdadzą sobie sprawę z naszych celów. Okres ten skończy się wówczas, kiedy niebezpieczeństwo, grożące naszym wrogom, stanie się dość wielkieś.

Hitler — dodaje autor — postara się skrócić ten niebezpieczny okres. Jego zdaniem wystarczą mu dwa lata czasu.

— „Jest szaleństwem myśleć — powiada Hitler — że narody zainteresowane zgodzą się na cele, jakie sobie stawiają Niemcy, zanim nie będą miały noża na gardle. Musimy być dość potężni, ażeby mieć możność powstrzymać Francję na zachodzie, a na wschodzie i południu Polskę i Czechy, dość potężne, ażeby posiadać rezerwy, pozwalające nam na uderzenie w chwili właściwej tam, gdzie zechcemy.

Nie można liczyć na przejednanie Francji. Wszelkie próby w tym kierunku dać mogą tylko wyniki taktyczne. Prędzej czy później przyjść musi do rozprawy orężnej. Jest to konieczność dziejowa, która trwać będzie tak długo, póki Francja lub Niemcy nie znikną z mapy Europy. Inna zgoła jest sytuacja z Anglją. Z tą ostatnią będę prowadził politykę, którą Stresemann prowadził z Francją"...

Innemi słowy: Hitler chce oszukać Mac Donalda taksamo, jak Stresemann oszukał Brianda, dodaje od siebie autor pamiętnika.

— „Nie ulega wątpliwości, że Hitler, pisze dalej autor, prowadzi nas do wojny. Jeżeli się on nie odsłania, jeżeli mówi o pokoju, to tylko po to, ażeby lepiej przygotować napad, nad którym obecnie rozmyśla".

Pod datą 18 lutego autor notuje otrzymanie przez władze wojskowe memorjału, ułożonego na rozkaz Führera przez Rosenberga. Oto treść tego memorjału:

— „Jakie są cele aktualne niemieckiej polityki zagranicznej?

1) złamanie przewagi polsko-francuskiej w Europie i rozbicie Małej Ententy,

2) unicestwienie Traktatu Wersalskiego przy pomocy „podkopu",

3) przywrócenie Niemcom terytorjów, zrabowanych na zachodzie, na północy i na wschodzie. Przyznanie Niemcom prawa zwierzchnictwa nad Austrją, państwami Bałtyckiemi, częścią niemiecką Holandji i Szwajcarji, Czech i Włoch. Utworzenie Wielkich Niemiec w Europie środkowej,

4) przywrócenie przewagi wojskowej Niemiec w Europie.

Wreszcie — odzyskanie kolonij w różnych częściach świata i prawo kolonizacji w Rosji".

Autor przyznaje, że jest to piękny program, ma jednak wątpliwości, czy mocarstwa zainteresowane będą cierpliwie przyglądały się jego wykonaniu przez Niemcy.

A jednak gotówka zwyciężyła gentlemana

Wygrany los powodem rozwodu

Jak donosi „Hajntyge Naj..", w ubiegły wtorek odbył się u rabina Klajnera (Nowolipie 34), rozwód, spowodowany bardzo niezwykłem zdarzeniem.

Rozwodzące się małżeństwo należy do żydowskiej inteligencji. Mąż jest inżynierem, żona znaną adwokatką. Pobrali się niespełna dwa lata temu. Żona w tajemnicy przed mężem obdarzała swemmi względami pewnego pana. Kiedyś, będąc u niego na bardzo intymnej pogawędce, znalazła w jego portfelu połówkę loteryjnego losu i wzięła ją sobie. Przyjaciel nie sprzeciwiał się temu, tylko zaznaczył:

— Jeżeli na ten los padnie wygrana, podzielimy się nią po połowie.

Adwokatka zgodziła się na to.

Szukając raz jakiegoś kluczyka w torebce swej żony ,mąż romansowej adwokatki, znalazł w jej torebce nieszczęsny los:

— Skąd masz ten los? — spytał.

— Kupiłam... Z moich oszczędności.

Mąż, człowiek widocznie bardzo systematyczny, natychmiast zanotował sobie numer losu i od tej pory bacznie przeglądał tabelę wygranych loteryjnych. Trzeba trafu, że w ostatniem ciągnieniu na numer tego losu padło 50.000 zł. wygranej. Uradowany inżynier podzielił się natychmiast z żoną radosną wiadomością i obliczył, że na żonę przypada 25.000 zł.

Radosna wieść wywołała na żonie nieoczekiwane przez męża wrażenie: adwokatka przeraziła się tak, że aż zemdlała!

Jej kochanek jest widocznie też bardzo systematyczny. I on miał zapisany numer losu. Zaraz zatelefonował do adwokatki, domagając się należnej mu połowy wygranej.

Wówczas żona zwierzyła się mężowi, że do wygranej należy też wspólnik... Mąż, który widocznie oddawna miał pewne podejrzenia, odrazu domyślił się, kto jest tym niepożądanym wspólnikiem, wyrażając przypuszczenie, że nietylko do wygranej. Wbrew zdaniu żony postanowił nie oddawać „wspólnikowi" ani grosza z wygranej.

„Wspólnik" walczył długo ze sobą. Długo ścierała się w nim gentelmeńska honorowa dyskrecja z pragnieniem odebrania gotówki. Z bezgraniczną rozpaczą stwierdził, że pragnienie gotówki zwyciężyło! Wytoczył mężowi ukochanej proces, podając dokładnie okoliczności, w jakich szczęśliwy, a zarazem tragiczny los dostał się w jej ręce.

To skłoniło małżeństwo do rozwodu.

Wszechstronny zbrodniarz

truciciel, oszust i fałszerz

SOSNOWIEC, 30.1. — Osadzony w więzieniu pod zarzutem wytrucia na raty swej rodziny, Paweł Grzeszolski, urzędnik fabryki Kulczyńskiego, jak się okazuje, jest niebylejakim przestępcą.

Potrafił on zrealizować plan zgładzenia żony tak genjalnie i tak szczegółowo, że władze mimo poszlak i dowodów musiały umorzyć śledztwo. Z tem samem wyrachowaniem zabił syna i córkę, a chcąc pozbyć się niebezpiecznego świadka, dokonał nieudałego zamachu na służącą.

Śledztwo w sprawie Grzeszolskiego trzymane jest narazie w tajemnicy, ale najaw wychodzą i szeroko są komentowane inne fakty z życia przestępcy. Okazuje się, że Grzeszolski był nietylko trucicielem, ale oszustem i fałszerzem. Chociaż zarabiał 1.200 zł. miesięcznie, puszczał w obieg weksle za sfałszowanemi podpisami, o co będzie osobny proces.

Przed laty Grzeszolski prowadził w Czeladzi fabryczkę mydła w sposób nader przedsiębiorczy.

Wczoraj nadeszła z Warszawy wiadomość, że Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na Grzeszolskiego, skazujący go na 3 miesiące więzienia za denuncjacje swego b. szefa, Szczęsnego.

Ulgi dla studentów

Do 10 lutego wolno wnosić czesne

Rektorat U. W. podał do wiadomości studentów, że pierwsza rata czesnego za b. r. akademicki przyjmowana będzie w drodze wyjątku do dnia 10 lutego r. b. pod warunkiem wniesienia poza normalną opłatą 10-złotowej opłaty manipulacyjnej, i 30-złotowej opłaty wpisu.

Akademicy mogą zwracać się z podaniami do Ministerstwa Oświaty, które decydować będzie o darowaniu im karnych opłat 40-złotowych. Przy wynoszeniu tych podań musi być jednakże pokrywane obowiązujące czesne.

Termin dnia 10 lutego jest ostateczny, a akademicy, którzy nie załatwią do tego czasu pierwszej raty czesnego będą skreśleni z albumów.

Pierścionki i chloroform

Smutna przygoda łodzianki

ŁÓDŹ, 30.1. — Na policję zgłosiła się i o ograbieniu zameldowała Estera Henrykowska, zamieszkała przy ul. Cegielnianej 7. Obrabowanie Henrykowskiej nastąpiło w nader tajemniczych okolicznościach.

Szła ona ulicą, mając na palcach trzy pierścionki z brylantami, wartości 4.500 zł. Przy zbiegu ul. Piłsudskiego i Kamiennej podszedł do niej jakiś nieznany mężczyzna i zapytał, gdzie w pobliżu mieści się sklep jubilerski. W tym momencie podszedł jakiś osobnik, ubrany w chałat i jarmułkę, przedstawił się jako jubiler i poprosił ją, by podjęła się roli tłumaczki, gdyż nie zna języka polskiego. Gdy Henrykowska zgodziła się oddać nieznajomemu drobną przysługę, poszli wszyscy do bramy i wtedy osobnik pierwszy nagle przytknął chustkę z chloroformem do jej twarzy, a gdy się ocknęła, ku przerażeniu zauważyła brak pierścionków na palcach, ale nie dostrzegła już przygodnych znajomych.

Wyścigi w Zakopanem

Wyniki 5-go dnia biegów

Gon. I. Dyst. 1.800 m. Nagr. 600 zł. 1) Medaile d'Or Rutkowskiego, 2) Kormoran, 3) Irrtum. Tot. 11 zł. za 10 zł.

Gon. II. Dyst. 1.300 m. Nagr. 600 zł. 1) Peszt Mieczkowskiego, jeźdź. Kusznieruk, 2) Intrant, 3) Orion. Wycofana Dogaressa. Tot. 13 zł.

Gon. III. Dyst. 4.000 m. Nagr. Min. Rolnictwa i R. R. 700 zł. Przeszkody. 1) Isolana Pomernackiego, 2) Gazda, 3) Imp. II. Wycofana Naulaka. Tot. 29 zł.

Gon. IV. Dyst. 1.800 m. Nagr. 300 zł. 1) Tyber Pomernackiego, 2) Fanttom, 3) Figaro, 4) Alpara, 5) Comtessin. Wycofane: Mauru i Fra Diavolo. Tot. 47, fr. 24 i 21 zł.

Gon. V. Dyst. 2.400 m. Nagr. 300 zł. Płoty. 1) Antena Makowskiego, 2) Fidelja, 3) Baccarat, 4) Nefisa, 5) Fiszka. Wycofane: Tyber, Ellis, Flagranti i Czikita. Tot. 18, fr. 13 i 15 zł.

Min. Zawadzki nie chce dyktatury

Zakończenie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Skarbu

Sejmowa komisja budżetowa ukończyła wczoraj dyskusję nad budżetem Min. Skarbu.

Posłanka Pepłowska (Kl. Nar.) poświęciła swoje przemówienie nieruchomościom miejskim, stwierdzając na podstawie rozmowy z architektami, że stan domów jest dziś o 40 proc. gorszy, aniżeli przed wojną. Pozatem miasta cierpią na brak drobnych mieszkań. Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej stwierdziło, że 30 procent małych mieszkań znajduje się w złym stanie wskutek nadmiernego obciążenia właścicieli. Należałoby przystąpić do akcji przerabiania większych mieszkań na mniejsze.

Przemówienie min. Zawadzkiego

Po wyczerpaniu dyskusji dłuższe przemówienie wygłosił minister Skarbu dr. Zawadzki, który omówił zagadnienia budżetowe, kredytowe i podatkowe Ministerstwa.

Odpowiadając referentowi p. Hołyńskiemu, stwierdza, że minister Skarbu ma możność wyrażania zgody lub też przeciwstawiania się nowym ustawom, któreby nakładały wydatki na skarb państwa. Prostuje opinję referenta, jakoby nowe ustawy, w liczbie 102, wprowadziły nowe wydatki na skarb państwa, utrzymując, że wiele z tych ustaw raczej przyczyniło się do pomniejszenia wydatków. Podkreśla, że polityka budżetowa rządu jest ostrożna, czego najlepszym dowodem, że waluta nasza jest trwałą i silną.

Polityka banków

Co do polityki kredytowej, to jeżeli chodzi o PKO, redyskont weksli, i to weksli handlowych, dopuszczalny jest w bardzo małych rozmiarach, PKO musi bowiem mieć jaknajwiększą płynność swoich funduszów. Inne zadania ma do spełnienia Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny, które też prowadzą inną politykę kredytową. Jeśli chodzi o banki prywatne, to po przetrwaniu kryzysu posiadają warunki odzyskania zaufania i można się liczyć, że ze wzrostem zaufania wzrosną też i wkłady w tych bankach.

Przebudowa systemu podatkowego

System podatkowy powinien ulec gruntownej zmianie. Musi się to stać jednak w odpowiednim czasie i przy odpowiednich warunkach. Konieczna jest przedewszystkiem stabilizacja stosunków. Rząd przygotowuje pewne projekty. Pierwszy dotyczy zmiany ustawy o podatku gruntowym, a rozpoczęte są prace dotyczące zmiany ustawy o podatku dochodowym.

Nietylko urzędnicy — ale i społeczeństwo winne

— Słyszałem — mówi pan minister — zewsząd skargi na wymiar i sposób ściągania podatków. Nie ulega kwestji, że skargi te są w pewnej części uzasadnione, choć w wielu wypadkach przesadzone. Gotów jestem pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać tego funkcjonarjusza państwowego, który nadużył ustawy, o ile otrzymam konkretne dane. Równocześnie jednak stwierdzam, że w bardzo wielu wypadkach dochodzenie zarządzone na podstawie opisanych w prasie faktów nadużyć wykazało niezgodność z istotnym stanem rzeczy i doprowadziło do uniewinnienia danego funkcjonarjusza. Przyznaję, że personel w dużej części nie odpowiada wymaganiom, ale aby doprowadzić do dobrych stosunków między władzą podatkową a społeczeństwem, nie można składać całej winy na władzę, także i społeczeństwo powinno osiągnąć poziom moralny, konieczny do koordynowania władzy ze społeczeństwem. Podatnik, który regularnie płaci podatek, nigdy nie wejdzie w konflikt z władzą podatkową. Konflikty rozpoczynają się dopiero wtedy, gdy albo podatnik zalega z wpłatą podatku, albo w złej wierze zataja istotne swoje dochody. Dzieje się też bardzo często, że podatnik, będąc w gorszych interesach, spekuluje pieniędzmi, przeznaczonemi na podatki, wierząc, że podwoi ich sumę, a później podatek zapłaci. Te spekulacje stają się bardzo często istotnym punktem rozpoczynania się konfliktu miedzy władzą podatkową a podatnikiem.

W końcu omówił ostatnie ustawy t. zw. oddłużeniowe.

Po końcowem przemówieniu referenta posła Hołyńskiego, budżet Min. Skarbu przyjęto.

11 ONR-owców skarży

w Sądzie Apelacyjnym wyrok pierwszej instancji

W Sądzie Apelacyjnym toczyły się wczoraj dwa procesy polityczne b. członków rozwiązanego przez władze Obozu Narodowo-Radykalnego. Podsądni, występujący w obu procesach w liczbie 11 osób, znajdują się pod zarzutem zorganizowania związku, którego istnienie i ustrój miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, oraz o przechowywanie i kolportaż podziemnego pisma ONR t. zw. „Nowej Sztafety".

W pierwszym procesie na czele oskarżonych występuje adw. Witold Rościszewski, skazany przez Sąd Okręgowy na półtora roku więzienia. U Rościszewskiego znaleziono podczas rewizji około 400 egz. „Nowej Sztafety". Wprawdzie nielegalne druki znajdowały się tylko pod oknem mieszkania Rościszewskiego, niemniej jednak sąd uznał, że zostały one wyrzucone przez oskarżonego w momencie, kiedy do drzwi zapukała policja.

Współoskarżeni z adw. Rościszewskim: robotnik Nikodem Bancerz oraz student Politechniki Warszawskiej Piotr Piotrowski skazani zostali po roku wiązienia, Feliks Zawadzki i Jan Kawiecki po 6 miesięcy. Wszystkim z wyjątkiem adw. Rościszewskiego, zawieszono wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

W drugi procesie sześciu członków b. ONR Sąd Okręgowy skazał: studenta Politechniki Kazimierza Glinickiego na 10 miesięcy więzienia, Zygmunta Grzełło, Bronisława Niemirowskiego, Ferdynanda Gradowskiego po 6 miesięcy więzienia oraz Wacława Makowskiego i Walerję Staniszewską po 3 miesiące aresztu. Kary te zostały zawieszone z wyjątkiem Grzełły.

Wszyscy skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego, podtrzymując swoje zeznania, że nie należeli do tajnej organizacji i nie kolportowali „Nowej Sztafety".

W Sądzie Apelacyjnym oba procesy odbyły się pod przewodnictwem przewodniczącego sędziego Łuńskiego. Na wstępie prokurator zwrócił się do sądu z wnioskiem o zarządzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, przeciwko czemu sprzeciwił się obrońca oskarżonych, adw. Szurlej. Sąd postanowił zarządzić częściową tajność posiedzenia, a mianowicie zamknąć drzwi sali sądowej w momencie, gdy odczytywana będzie „Nowa Sztafeta".

Skolei wniosek formalny zgłosiła obrona, domagając się przeprowadzenia wizji lokalnej w mieszkaniu adw. Rościszewskiego, celem wykazania, iż niemożliwością było przez okno wyrzucić kilkaset egzemplarzy „Nowej Sztafety" w stosunkowo krótkim czasie, tembardziej, że poszczególne egzemplarze nie były rozsypane, lecz ułożone w paczki. Sąd wniosek ten oddalił.

Po załatwieniu tych wstępnych wniosków, przystąpiono do referatu sprawy, poczem prokurator wygłosił dłuższe przemówienie, domagając się utrzymania skazujących wyroków. Zwłaszcza ostro zaatakował oskarżonego adw. Rościszewskiego, dowodząc, że mecenas wykazał duże napięcie złej woli, gdyż przebywając już w więzieniu, nadal nastawiony był na pracę konspiracyjną. Podczas rewizji w celi nr. 26, gdzie przebywał adw. Rościszewski, znaleziono zapiski, pisane rzekomo ręką adwokata. Prokurator odczytuje niektóre z tych notatek.

Złożenie tych nowych dokumentów spowodowało przeciągnięcie się procesu, albowiem sąd powołał biegłych kaligrafów celem stwierdzenia, czy notatki pisane są istotnie ręką Rościszewskiego.

Nagroda naukowa im. Mianowskiego

Tegoroczną nagrodę naukową Kasy im. Mianowskiego, otrzymał prof. L. Kołaczkowski za pracę p. t. „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów".

Prof. Kołaczkowski ogłasza w swej pracy nieznane listy Radziwiłła, jakie odnalazł przed dwoma zgórą laty i na podstawie których doszedł do wniosku, że Barbara Radziwiłłówna powinna mieć w naszej historji niezbyt pochlebną kartę. „ABC" wkrótce po odkryciu prof. Kołaczkowskiego pierwsze ogłosiło rewelacyjne wyniki tych badań, rzucających nowe światło na rolę, jaką grała Barbara na dworze królewskim i na tajemniczą przyczynę jej śmiarci.

Złoto spadłe z nieba

znaleziono na polach Francji



Samolot, który rozsiewa złoto.

PARYŻ, 30.1 .(PAT). W pobliżu Oisemont w departamencie Somme, miejscowa włościanka znalazła wczoraj w południe rozbitą skrzynkę drewnianą, o czem niezwłocznie zawiadomiła żandarmerję.

Stwierdzono, iż skrzynka ta stanowiła opakowanie ładunku złota, przesłanego w ubiegłym tygodniu z Londynu do Paryża.

Jak wiadomo, podczas burzy drzwi samolotu otworzyły się i drogocenny pakunek został zgubiony. Przypuszczano, iż złoto wpadło do morza i nie liczono się nawet z możliwością odzyskania straty. Znaleziona na polu w departamencie Somme skrzynka była całkowicie rozbita, ale obok niej nie znaleziono sztab złota, które zawierała.

Po długich poszukiwaniach żandarmerja poczęła rozkopywać zamarzłą ziemię w miejscu, gdzie znaleziono opakowanie ładunku, nadanego w w Londynie. Na głębokości 70 cm. natrafiono na pierwszą sztabę złota. Wkrótce potem wydobyto 9 dalszych sztab, których wartość wynosiła przeszło 60 tys. funtów szterlingów.

Londyn chce wymódz na Francji

uznanie zbrojeń niemieckich

LONDYN, 30.1. (PAT). „Times" zamieszcza dziś następujący komunikat, ujmujący zwięźle cel wizyty premjera Flandina i min. Lavala.

„Podczas gdy rząd brytyjski nie ustalił jeszcze definitywnie swych wniosków do rokowań z premjerem Flandinem i min. Lavalem, którzy przybywają jutro, wiadomo jest jednak, że z brytyjskiego punktu widzenia głównym celem dyskusji musi być nadanie żywotności porozumieniu genewskiemu z 11 grudnia 1932, podpisanemu przez W. Brytanję, St. Zjednoczone, Francję, Niemcy i Włochy.

Przeciągająca się niezdolność państw, biorących udział w konferencji rozbrojeniowej do wypracowania uzgodnionego planu, zawierającego zarówno bezpieczeństwo jak i równouprawnienie, doprowadziła do ustąpienia Niemiec z Genewy. Odtąd trwa impas wskutek nalegania Niemiec, że nie mogą powrócić do Genewy, dopóki równouprawnienie nie będzie im przyznane w praktyce oraz wskutek domagania się rządów francuskich, by Niemcy powróciły, zanim kompletny system bezpieczeństwa będzie mógł być omawiany. Pogląd rządu brytyjskiego polega na tem, że te powiązane pomiędzy sobą i wzajemnie od siebie zależne zagadnienia muszą być dyskutowane i załatwione jednocześnie".

Zdaje się, iż za powyższym komunikatem „Times", kryje się dążenie rządu brytyjskiego, o którem obecnie mówi się w Londynie, a mianowicie, że rząd brytyjski pragnie niezadługo zwołać do Londynu konferencję 5-ciu mocarstw, które podpisały porozumienie genewskie z 11 grudnia 1932 r., by w tem gronie odnaleźć wyjście z impasu.

Co się stało Z towarzyszką morderców Formisa?

Sensacyjny szczegół śledztwa

PRAGA, 29.1. (PAT). — Prasa przynosi niezwykle sensacyjny szczegół, dotyczący morderstwa, popełnionego na inż. Formisie. Mianowicie, według zeznań policjanta z Lovosic w połowie drogi między Pragą a granicą niemiecką, w aucie, którem uciekali zabójcy, znajdowały się tylko 2 osoby, a mianowicie 2 mężczyzn, nie było natomiast towarzyszącej im kobiety. Policjant mógł to dobrze zauważyć, gdyż auto zatrzymało się w miejscowości Lovosic i szofer pytał policjanta o dalszą drogę. Wobec tego albo towarzysząca mordercom kobieta Karlsbach pozostała w Czechosłowacji, względnie nie została w czasie zabójstwa raniona i albo zmarła w aucie, względnie jak ociężko ranną towarzysze ją dobili i porzucili gdzieś po drodze. Żadna z tych ewentualności nie jest dotychczas potwierdzona. Prasa przypomina przytem, że na drodze, na której popełniono morderstwo były ślady krwi, o których myślano, że pochodzą ewentualnie z zadrapania czy lekkiego ranienia któregoś z morderców. Na podstawie tych zeznań policjanta z Lovosic wnikałoby, że wspólniczka morderców została ciężko ranna prawdopodobnie przez broniącego się Formisa.

Do walki z nowopogaństwem

stanąć muszą katolicy w Niemczech

BERLIN, 30.1 (PAT). — W czasie niedzielnej manifestacji związków katolickich biskup diecezji berlińskiej dr. Barres wygłosił przemówienie, rzucające ciekawe światło na obecne stosunki pomiędzy kościołem katolickim a partją narodowo - socjalistyczną.

Biskup z naciskiem wzywał do podjęcia walki przeciwko nowopogaństwu w Niemczech, wymieniając wyraźnie w związku z tem książkę Rosenberga p. t. „Mit 20-go stulecia" i podkreślając, że w akcji tej katolicy niemieccy nie powinni się ograniczać do odpierania zarzutów, wysuwanych przez zwolenników nowopogaństwa, lecz przejść muszą do ataku.

— oOo —

Ogień rewolucji wciąż płonie

na kontynencie Południowej Ameryki

MONTEVIDEO ,30.1. (PAT). Rozruchy w Urugwaju trwają w dalszym ciągu, a nawet, według ostatnich wiadomości, wypadki nabierają ostrości.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż przeciwko powstańcom zostały użyte samoloty wojskowe. Samoloty zbombardowały szereg miejscowości w departamentach Tacuarembo i Cerrolargo.

Władze bezpieczeństwa przeprowadzają w dalszym ciągu aresztowania osób, podejrzanych o sympatję z rewolucjonistami. M in. aresztowano przywódcę partji niezależnych nacjonalistów Domingo Naque.

W obawie przed ewentualnemi napadami na banki zabezpieczono specjalnie oddziały prowincjonalne centralnego banku emisyjnego, jak również oddziały banków prywatnych

Nagła śmierć prokuratora Pressarda

Tajemnicze fatum prześladuje zamieszanych w aferę Stawiskiego

PARYŻ, 30.1. (A. T. E.). Były generalny prokurator państwa, Georges Perssard, zmarł wczoraj w południe w swem mieszkaniu paryskiem na udar serca w wieku lat 69. Jak wiadomo, Pressard został złożony z urzędu w związku ze skandalem Stawiskiego i aferą radcy sądowego Prince'a. Dzienniki prawicowe prowadziły nieustanną nagonkę na Pressarda zarzucając mu nietylko popieranie oszustw Stawiskiego, lecz nawet mniej lub więcej bezpośredni udział w zamordowaniu Prince'a. Prasa ta usiłowała w ten sposób ugodzić w polityczne stanowisko byłego radykalnego premjera Chautempsa, którego szwagrem był zmarły Pressard.

Blok socjalistycznych partyj ukraińskich

LWÓW 30.1. (Tel. wł.). Z okazji narad, jakie się toczyły we Lwowie w dniach od 24 do 28 grudnia z. r. między siedmioma partjami ukraińskiemi w sprawie zwołania „ogólnoukraińskiego narodowego kongresu", odbyła się, jak podaje „Hromadskij Hołos", konferencja ukraińskich partyj socjalistycznych, a mianowicie: Ukraińskiej Socjalistyczno - Radykalnej Partji, Ukr. Socjal. Demokratycznej Partji, Ukr. Soc. Dem. Robotniczej Partji i Ukr. Partji Socjal. Rewolucjonistów (obie ostatnie partje z Ukrainy nadnieprzańskiej); na konferencji tej postanowiono dążyć do zcałkowania ukraińskiego ruchu socjalistycznego i w tym celu powołano do życia Ukraiński Blok Socjalistyczny. (W. Ś.).

Współpraca Francji i Anglji

pod hasłem solidarności interesów i wspólnej odpowiedzialności

PARYŻ, 30.1. (tel. wł.). — Na wczorajszem popołudniow. posiedzeniu Izby deputowany prawicowy Franklin Bouillon uzasadniał swą interpelację

W odniesieniu do stanowiska rządu francuskiego Franklin Bouillon stwierdził z ubolewaniem, że opinja publiczna całej Europy od 22 grudnia ub. r. począwszy przeświadczona jest o skłonności Francji do koncesyj i porzucenia podstaw memorandum Barthou z dnia 17 kwietnia ub. r. Franklin Bouillon zaklinał ministra Lavala, by nie odstępował od zasad wspomnianego memorandum. **Polityka Francji i Niemiec w żaden sposób nie może być uzgodniona, gdyż cała polityka Niemiec opiera się na rewizjonizmie, podczas, gdy polityka Francji winna być skierowana na utrzymanie obecnego porządku prawnego.**

W odpowiedzi minister Laval oświadczył, iż Francja wie, że może liczyć na solidarność swych przyjaciół, jeżeli nie porzuci zasady współpracy. W Londynie istotnie poruszana będzie również kwestja zbrojeń niemieckich. **Rząd francuski ma zrozumienie dla realizmu interesów narodowych i bynajmniej nie odstąpi od obrony swego terytorjum.**

Spuścizna osławionego p. Idzikowskiego

Przymusowe związki rzemieślnicze

byłyby nieszczęściem dla polskiego rzemiosła

Sprawa przymusowych organizacyj rzemieślniczych nie jest no wa i wałkowana jest już od szeregu lat. Ich zwolennicy wysuwają

jako wabika

obietnicę, że tą drogą rzemiosło wejdzie w okres rozkwitu, że ułatwione zostanie otrzymywanie zamówień rządowych, że będzie można wywozić polskie wyroby rzemieślnicze na rynki zagraniczne. Obliczone wszystko jest na to, że rzemieślnik, który ugina się dziś pod brzemieniem kryzysu, uwierzy wreszcie w te szumne obietnice i powie sobie: spróbujmy, może ten przymus jest rzeczywiście lekarstwem, na obecne trudności, może z nim będzie nam lepiej.

PLANY P. IDZIKOWSKIEGO

Takim bojownikiem przymusowych organizacyj w rzemiośle był b. poseł Idzikowski, dziś osławiony aferą podatkową. Dzięki swoim wysiłkom i najprzeróżniejszym stosunkom stał się on w krótkim czasie wielką figurą w świecie rzemieślniczym — został wiceprezesem Związku Izb rzemieślniczych i specjalistą w sprawach podatkowych. Chcąc jednak stanąć u szczytu karjery i

stać się dyktatorem wśród rzemiosła

w całem tego słowa znaczeniu, podniósł konieczność stworzenia przymusowych organizacyj rzemieślniczych. W ten sposób dzięki swym stosunkom w sprawach podatkowych (za które wkrótce został osadzony w więzieniu), mając za sobą przymusowe organizacje, wyrósłby p. Idzikowski na osobę koncentrującą władzę nad rzemiosłem w swojem ręku.

Najpierw więc próbował przeprowadzić

cechy przymusowe,

wobec tego jednak, że organizacje cechowe stanowczo wypowiedziały się przeciw przymusowi, Idzikowski uznał, że nie opłaci się przeprowadzać przymusu w cechach. Zadowolił się więc tem, że odebrano cechowi cały szereg uprawnień, przedewszystkiem w sprawach gospodarczych i zamiast nich postanowiono stworzyć

rzemieślnicze związki gospodarcze,

na które przelano te uprawnienia. Te właśnie związki gospodarcze, (których w praktyce dotąd jeszcze niema), mogą być uznane za przymusowe, co oznacza, że wszyscy rzemieślnicy danego zawodu musieliby do takiego związku należeć.

CZEM TO GROZI?

Najważniejsze motywy, kierują ce przeciwnikami przymusowych organizacyj, były łatwo zrozumiałe. Przymusowa organizacja musi obejmować wszystkich rzemieślników bez wyjątku, zarówno chrześcijan jak i żydów. Stworzenie takich organizacyj dałoby w nich

znaczną przewagę żydom,

trzeba bowiem pamiętać, że nawet na terenie stolicy więcej żydów posiada karty rzemieślnicze niż chrześcijan. Na wschodzie zaś stosunek ten jest jeszcze gorszy.

Nic dziwnego przeto, że świadomi tego, co im grozi rzemieślnicy chrześcijańscy wypowiadali się bardzo ostro przeciw przymusowym organizacjom. Chcą oni zachować niezależność organizacyjną we własnych cechach i stowarzyszeniach. Połączenie w jednym związku gospodarczym, w którym żydzi mieliby większość, uzależniłoby całkowicie rzemieślników chrześcijańskich od

rzemieślników żydowskich,

dając jeszcze większą niż dotąd możność wypływania na wierzch tego rodzaju typom, co b. poseł Idzikowski, którego dziś nawet BB wykluczyło ze swego grona. Zamiast wzmocnienia gospodarczego, rzemiosło chrześcijańskie zostałoby osłabione.

Ten względ był najważniejszy i on decydował o nieprzychylnej postawie rzemieślników polskich wobec przymusu. Dlatego też jakkolwiek dziś głos społecznych organizacyj rzemieślniczych nie jest zupełnie brany pod uwagę, a nawet została rozwiązana organizacja łącząca te stowarzyszenia (Centralne Tow. Rzemieślnicze), izby rzemieślnicze województw centralnych i wschodnich wypowiedziały się przeciw przymusowi.

WĄTPLIWE KORZYŚCI

Trzeba zaś przytem pamiętać, iż obietnice dostaw i zamówień są

tylko przynętą.

Przecież jeśli te przymusowe organizacje powstałyby, to i wtedy zamówienia i dostawy otrzymywać mogliby tylko ci rzemieślnicy, którzy przedstawialiby pewną gwarancję materjalną,

a ogół niby na tem nie skorzystał.

Do otrzymywania takich robót trzeba byłoby tworzyć specjalne spółki, co i dziś można robić. Spółki takie wymagałyby kapitału i kredytów, a tego nikt nie dałby rzemieślnikom. Nic tu nie pomógłby żaden przymus, który pod względem gospodarczym nie przedstawia żadnej wartości.

JEDNO TYLKO RZEMIOSŁO?

Charakterystyczna rzecz, iż przeciw projektowi przymusowych organizacyj w przemyśle i handlu bardzo ostro wystąpili

kupcy i przemysłowcy.

Jednych tylko rzemieślników zdołał „uszczęśliwić" Idzikowski, wykorzystując swe stosunki, możliwością tworzenia organizacyj przymusowych.

Całe szczęście, że przymus ten może być wprowadzony, albo też można go nie wprowadzać. Ponieważ

najbardziej zainteresowane izby rzemieślnicze tego przymusu sobie nie życzą,

można przypuszczać, iż plan p. Idzikowskiego nie zostanie przeprowadzony, tembardziej, że sam niedoszły dyktator skompromitował się ostatecznie i dziś toczy się przeciw niemu śledztwo, które zaprowadzi go przed kratki sądowe.

W. Barcz.

Sąd odmawia ogłoszenia upadłości

Która nie pokrywa nawet kosztów

Nowe przepisy o upadłościach w art. 13 rozporządzenia R. P. ograniczyły ogłaszanie upadłości firmom przemysłowym i handlowym, w tych wypadkach gdy niema szans, że pokryte będą związane z tem koszty. W dniu wczorajszym pierwsza tego rodzaju sprawa znalazła się na wokandzie II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Likwidatorzy sp. akc. „Towarzystwo Przemysłowe K. Dąbrowski" zgłosili wniosek o ogłoszenie spółce upadłości. Sąd jednakże podanie to odrzucił uznając, że w danym wypadku niema szans pokrycia kosztów postępowania.

Zawieszenie egzekucyj rolniczych

Projekt nowego rozporządzenia

Jak donosi ajencja „Iskra", w najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, dotyczące sposobu zawieszania w rolnictwie egzekucyj, nakładanych przez instytucje kredytowe.

Rozporządzenie to, wydane na podstawie ustawy z 24 marca 1933, przewiduje zawieszenie egzekucyj przez Urząd Rozjemczy, jeżeli dłużnik posiada warunki potrzebne dla zawarcia układu konwersyjnego. Urząd Rozjemczy obowiązany jest do wyznaczenia terminu dla przesłuchania stron i wydania decyzyj najdalej w ciągu 14 dni od wniesienia wniosku przez dłużnika. W przypadkach wyjątkowo nagłych, gdy bliskość terminu licytacji groziłaby przeprowadzeniem jej przed rozstrzygnięciem wniosku dłużnika, przewodniczący Urzędu Rozjemczego może zawiesić egzekucję nawet bez wysłuchania stron.

Instancję wyższą w razie zawieszenia postępowania egzekucyjnego stanowi Sąd Okręgowy, natomiast przeciw odmowie zawieszenia egzekucji niema odwołania. Zawieszenie może być uchylone, jeśli układ konwersyjny nie doszedł do skutku z winy dłużnika lub jeśli odpadła podstawa, uzasadniająca zawieszenie egzekucji.

Rzeź saren

w województwach zachodnich

Dyrekcja Lasów Państwowych nosi się z zamiarem wydania zarządzenia, które spotka się z żywym oddźwiękiem w kołach myśliwych. Mianowicie coraz wyraźniej dojrzewa projekt odstrzału kilku tysięcy sarn i łań w lasach województwa poznańskiego oraz częściowo na Pomorzu.

Krok taki staje się niezbędny z tego względu, że w Poznańskiem stosunek łań do jeleni i sarn do kozłów, wskutek ścisłej ochrony samic, stał się anormalny i w wielu sektorach wypada 9 samic na jednego kozła, co grozi degeneracją rasy. Brak zaś wilków sprawia, że naturalna selekcja, polegająca na usuwaniu jednostek słabszych, zupełnie nie istnieje.

Względy te skłaniają dyrekcję Lasów Państwowych do przedsięwzięcia środków zaradczych i urządzenia masowego polowania dla przetrzebienia zwierzyny.

Wścieklizna objawiła się po 20 latach

od czasu ukąszenia przez wściekłego psa

LWÓW, 30.1. Donoszą ze Stanisławowa o rzadkim i zdaję się dotąd w Polsce niespotykanym wypadku objawów wścieklizny u człowieka po 20 latach od czasu ukąszenia go przez wściekłego psa.

W czasie wojny światowej został pokąsany przez wściekłego psa włościanin, Wasyl Onufry z Wołczyńca. Umieszczony w szpitalu austrackiego Czerwonego Krzyża, Onufry wyzdrowiał i wzięty do wojska odbył całą kampanję wojenną, a po powrocie do domu żył, ciesząc się pełnem zdrowiem.

Aż niedawno poczuł się Onufry chory. Dwa razy udawał się do lekarza w Stanisławowie, ale zawsze stwierdzono, że jest zdrów. Aż ubiegłej niedzieli, przebywając w czytelni „Proświty", Onufry dostał nagle ataku, począł się rzucać i kąsać, tak, że z trudnością go obezwładniono i odstawiono do szpitala.

Przeprowadzone przez lekarzy obserwacje, wykazały, że chorobę Onufrego należy tłumaczyć ukąszeniem wściekłego psa przed 20 laty.

Cena spirytusu

na kampanję 1934—35

WARSZAWA (PAT.). — We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" (Nr. 4) ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z 22 stycznia o ustaleniu podstawowej ceny za spirytus na kampanję 1934/35 r. Rozporządzenie ustala następujące podstawowe ceny za 1 hl. 100 procentowego spirytusu surowego dla wwózek warszawskiego na 63.31 zł., dla innych w granicach między 76.03 zł. (woj. wileńskie) i 53.63 zł. (woj. poznańskie).

Praca poczty

w 2 dni świąteczne

W związku ze zbiegiem dwóch kolejnych dni świątecznych, w sobotę i niedzielę, wydane mają być zarządzenia o doręczeniu poczty. W dniu 3 b. m., mimo niedzieli, przewidywane jest jednokrotnie doręczenie korespondencji.

Jak poznać fałszowaną żywność

i określić dobroć produktów spożywczych?

W poprzedniej pogadance omówiliśmy cechy dobrego i „złego" mleka. Obecnie omówimy jeden z przetworów mlecznych, który zajmuje poczesne miejsce w szeregu produktów codziennego użytku.

MASŁO

W handlu znajdują się dwa rodzaje masła — masło deserowe, wyrabiane ze śmietanki słodkiej, i kuchenne, ubijane ze śmietany kwaśnej. Śmietankowe masło posiada mniejszą kwasotę oraz przyjemniejszy zapach i smak. Masło wyrobione ze śmietany zbieranej w ciągu kilku lub nawet kilkunastu dni jest niesmaczne, a nawet zjełczałe, odrazu niezdatne do użytku, ponieważ pod wpływem działania drobnoustrojów śmietana przy dłuższem staniu ulega zepsuciu.

Kolor masła dobrego jest biały albo żółtawy. Zabarwienie żółte zależy od karmienia krów świeżą paszą. Zimowe masło jest białe i dlatego brzydsze, to też bywa ono często podbarwiane orleanem, sokiem z marchwi albo szafranem. Tego rodzaju „poprawianie" masła nie jest szkodliwe dla zdrowia i dlatego jest dopuszczalne.

Dobre masło zawiera około 12 — 13 procent wody przy 84 proc. tłuszczu, pół proc. białka (sernika) i cukru mlecznego oraz pewnej ilości soli. Nawet najlepsze masło zawiera trochę wody, ale procent jej jest niewielki i takie masło nawet przy starannem wygniataniu nie wydziela wody. Mówimy wówczas o dobrze wyrobionem maśle. W maśle solonem zawartość soli jest oczywiście większa.

Fałszowanie masła zdarza się bardzo często. Masło jest produktem stosunkowo drogim, toteż pokusa większego, aczkolwiek nieuczciwego zarobku jest duża. Fałszowanie polega zazwyczaj na zarabianiu wodą lub maślanką. W obecności węglanu potasowego masło przy ugniataniu przyjmuje wodę w dużej ilości (do kilkudziesięciu procent). W ten sposób fałszując można ciężar masła podwoić.

Wykryć domieszkę maślanki jest łatwo: masło jest wodniste, białe, a po wytopieniu daje osad z sernika. Woda w zimie na przekroju masła widoczna jest w postaci kryształków lodu.

Masło zepsute ma kolor lekko brunatny i posiada specyficzny, zjełczały zapach. Zdarza się, że osełka masła, po wierzchu pachnąca i świeża, wewnątrz zawiera jądro ze starego, zjełczałego masła. Dlatego, w celu zabezpieczenia się przed oszustwem, należy przy kupnie osełkę przekrajać i skontrolować jej środek.

Czasem do fałszowania masła używa się tańszych od niego tłuszczów roślinnych lub zwierzęcych. Najczęściej fałszują margaryną. Takie masło ma dość miękką konsystencję, a po wytopieniu nie jest ono całkowicie klarowne. Istnieją specjalne, fizyczne i chemiczne sposoby wykrywania margaryny w maśle, ale nie będziemy się nad tem rozwodzić. Jedną z łatwych prób, pozwalających wykryć w maśle domieszkę margaryny jest rzucenie kawałeczka masła na gorącą wodę: jeśli masło jest czyste, to rozpryśnie się na drobne kuleczki — zafałszowane margaryną wytworzy na powierzchni wody duże oka tłuszczowe. Masło topione nie zawiera sernika (białka) i wody. Dobrze się przechowuje.

Masło nietopione zawiera dużo witamin A. Dowiodły tego badania Loevy'ego i Gronheima. Najwięcej witamin ma górskie masło, w zależności od rodzaju paszy słabiej lub silniej zabarwione na żółto.

INNE TŁUSZCZE ZWIERZĘCE

Są to — łój wołowy, smalec wieprzowy i gęsi. Łój wołowy bywa czasem zmieszany z łojem baranim, czasem zawiera domieszkę tłuszczów roślinnych. Smalec zafałszowany łojem i zarobiony wodą w obecności węglanu potasowego jest twardszy i mniej topliwy. Domieszki te można wykryć przy topieniu: przykra woń i rozpryskiwanie się jest tego dowodem. Domieszkę tłuszczów roślinnych wykryć można zapomocą stężonego kwasu azotowego i roztworu rezorcyny w benzolu. Powstaje wówczas reakcja barwna. Czysty smalec wieprzowy nie daje takiej reakcji. Smalec gęsi jest półpłynny i ma kolor jasnożółty, podczas gdy wieprzowy jest biały.

MARGARYNA

Margaryna jest tłuszczem mieszanym — roślinnozwierzęcym. Do wyrobu jej służy mleko, żółtka jaj kurzych, łój wołowy, tłuszcze roślinne i specjalnie spreparowane oleje. Posiada ona dużą wartość odżywczą, ale jest pozbawiona witamin.

Dr. A. R.

Tegoroczne terminy płatności

Nadzwyczajnej daniny majątkowej

Minister Skarbu wydał rozporządzenie o poborze nadzwyczajnej daniny majątkowej w r. 1935.

Przemysł i handel (II grupa kontyngentowa) uiścić mają całą należność daniny do 30 czerwca, a nieruchomość miejska i niektóre budynki w gminach wiejskich (III grupa kontyngentowa) do 31 sierpnia.

Rolnictwo (I grupa kontyngentowa) wpłacić ma do 30 kwietnia 1935 r. zaliczkę w wysokości 11 proc. podatku gruntowego dla gospodarstw płacących rocznie 25—60 zł. podatku gruntowego, a 22 proc. dla płacących podatek wyższy nad 60 zł. Różnica między zaliczką a obliczoną na rok 1935 kwotą daniny ma być zapłacona przez rolników do 30 listopada.

Nakazy zapłaty mają być doręczone płatnikom w przemyśle i handlu do 15 czerwca, w nieruchomościach do 16 sierpnia, a w rolnictwie do 15 listopada r. b. Od nakazów zapłaty przysługuje prawo odwołania się w terminie 30 dni. W odwołaniu można podnosić jedynie zarzuty co do braku obowiązku uiszczania daniny, a nie co do podstawy obliczenia daniny, gdyż zarzuty tej drugiej kategorji nie będą wcale rozpatrywane.

Ile wyniesie dla drobnych przedsiębiorstw

Zryczałtowany podatek obrotowy

według wniosków organizacyj gospodarczych

W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie poboru zryczałtowanego podatku obrotowego od drobnych przedsiębiorstw w roku 1935. Jak słychać, w rozporządzeniu

uwzględnione zostały w znacznej mierze

wnioski przedłożone przez organizacje samorządu gospodarczego.

Proponowany przez te organizacje wymiar zryczałtowanego podatku obrotowego ma wynosić wraz wraz z dodatkiem komunalnym:

Obrót roczny (zł.).	Podatek (zł.).
3.000	31.25
6.000	56.25
9.000	93.75
12.000	131.25
15.000	168.75
18.000	206.25
21.000	243.75
24.000	281.25
27.000	318.75
30.000	356.25
35.000	406.25
40.000	468.75
45.000	531.25

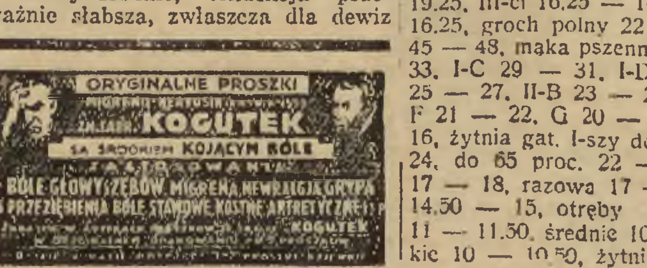
Wymiar zryczałtowanego podatku obrotowego według tych wniosków byłby więc w r. 1935 niższy w stosunku do roku 1934 o 11 proc. a w stosunku do lat 1932 i 1933 o 11—25 proc., w zależności od grupy płatników. O ile wnioski te zostały ostatecznie uwzględnione przez Min. Skarbu, a o ile uległy zmianom, dowiemy się z Dziennika Ustaw.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 30 stycznia

Dewizy: Belgja 123.53 (sprzedaż 123.84, kupno 123.22); Gdańsk 172.87 (sprzedaż 173.30, kupno 172.44); olandja 358.35 (sprzedaż 359.25, kupno 357.45); Kopenhaga 116.00 (sprzedaż 116.50, kupno 115.40); Londyn 25.98 (sprzedaż 26.11, kupno 25.85); Nowy Jork 5.31 i trzy czwarte (sprzedaż 5.34 i trzy czwarte, kupno 5.38 i trzy czwarte); N. Jork (kabel) 5.31 i siedem ósmych (sprzedaż 5. 34 i siedem ósmych, kupno 5.28 i siedem ósmych); Paryż 34.93 (sprzedaż 35.02, kupno 34.84); Szwajcarja 171.44 (sprzedaż 171.87, kupno 171.01); Stokholm 134.00 (sprzedaż 134.65, kupno 133.35); Włochy 45.27 (sprzedaż 45.39, kupno 45.15); Berlin 212.65 (sprzedaż 213.65, kupno 211.65); Madryt 72.45 (sprzedaż 72.81, kupno 72.09); Praga 22.12 (sprzedaż 22.17, kupno 20.07).

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza, zwłaszcza dla dewiz na Londyn i N. Jork. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.30 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.55 — 4.55 i pół. Dolar złoty 8.90—8.89 i trzy czwarte. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatn. 200.75—200.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.01.



Warszawska

GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 30 stycznia

Ogólny obrót 3.810 ton. w tem żyta 2.761 ton. Notowano: pszenica jara cz. szkl. 18 — 18.50, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy st. 14.50 — 15, II-gi 14.25 — 14.50, owies I-szy st. 14.50 — 15, II-gi 13.50 — 14.50, III-ci 13 — 13.50, jęczmień brow. 21 — 22, gat. II-gi 18.75 — 19.25, III-ci 16.25 — 16.75, IV-ty 16—16.25, groch polny 22 — 24, Victoria 45 — 48, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, I-C 29 — 31, I-D 27 — 29, I-E 25 — 27, II-B 23 — 25, D 22 — 23, F 21 — 22, G 20 — 21, III-A 15 — 16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24, do 65 proc. 22 — 23, gat. II-gi 17 — 18, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15, otręby pszenne grube 11 — 11.50, średnie 10 — 10.50, miałkie 10 — 10.50, żytnie 8.75 — 9.

PRZECIW PRĄDOWI

Podatki prywatne

Podczas dyskusji w sejmowej komisji budżetowej podkreślono, że mimo usiłowań ze strony społeczeństwa i władz, usiłowań, zmierzających do rzeczywistego obniżenia cen szeregu przetworów i dostosowania ich do poziomu możliwości nabywczych szerokich mas, istnieją pewne punkty oporu, które bardzo wydatnie paraliżują całą akcję.

Jednym z takich punktów oporu są kartele. Obliczono, że jest ich 258. Są jawne, działające w biały dzień i tajne, ukryte, nie pragnące występowania w pełnym świetle.

Nieomal co dzień przybywają nowe. Jednego dnia mówi się o cemencie (kartel półjawny) drugiego o gwoździach czy drucie. Słusznie zauważono, że wpadamy w jakiś niesamowity wyścig kartelizowania w „szał kartelów".

Społeczeństwo ubożeje, bezrobocie wzmaga się, nożyce cen nie chcą się domknąć, coraz bardziej ciężary podatkowe dają się we znaki ludności. Rozlega się coraz donośniej wołanie o „pokój podatkowy".

Czy można w tym czasie dopuścić, aby obok koniecznych świadczeń ze strony obywateli na rzecz państwa i zorganizowanego społeczeństwa, istniały i działały prywatne organizacje gospodarcze monopolizujące pewne gałęzie produkcji i narzucające rynkowi ceny **i ściągające do własnych kieszeni podatki prywatne, haracz z całego społeczeństwa.**

Anachronizmem w naszej epoce są wojska prywatne i wojny prywatne, państwo nie może ich istnienia dopuścić. Słusznie.

Dlaczego państwo, którego rola i zakres władzy jest tak olbrzymi, dopuszcza do tworzenia anarchizujących życie gospodarcze ośrodków, które przez podatki prywatne grabią ludność?

Przecież i to jest anachronizmem, bodaj, czy nie równie szkodliwym.

al. s.

Pius XI protektorem nauki i sztuki

Z racji przypadającej w lutym trzynastej rocznicy wstąpienia na tron i koronacji Ojca św. Piusa XI podajemy poniższy szkic ilustrujący zasługi Papieża w dziedzinie nauki i kultury.



PAPIEŻ PIUS XI

Doniosłe znaczenie Watykanu jako ogniska kultury i cywilizacji stanowczo jest niedoceniane przez wielu spośród katolików nawet. A wszakże Rzym papieski to nietylko ośrodek katolicyzmu i siedziba głowy Kościoła. To także jakgdyby międzynarodowa stolica, z której na cały świat promieniują dobrodziejstwa filozofji, nauki i sztuki chrześcijańskiej.

Następujące cyfry świadczą najlepiej o tem, jak żywem tętnem pulsuje życie duchowe w państwie papieskiem. W minjaturowem tem państwie istnieją poza Uniwersytetem Gregorjańskim (liczącym 5 fakultetów) 3 Instytuty naukowe ściśle z tym Uniwersytetem związane, 8 Instytutów, zależnych bezpośrednio od samego Papieża, 12 Akademij, 7 Seminarjów, 29 Kolegjów, należących do rozmaitych narodowości, oraz 29 Kolegjów, utrzymywanych przez różne kongregacje zakonne. Niemal wszystkie powyższe uczelnie posiadają piękną przeszłość historyczną. Cała atmosfera państwa papieskiego przepojona jest poprostu duchem nauki. W tym ośrodku intelektualnym trudno wymarzyć bardziej odpowiedniego gospodarza nad dzisiejszego Ojca św. Piusa XI.

OJCIEC ŚW. JAKO UCZONY

Zarówno z medjolańskich swych czasów, gdy piastował urząd prefekta bibljoteki „Ambrosianum" jak i z późniejszych, rzymskich, pozostawił Pius XI znaczną ilość prac naukowych i literackich, dających wymowny dowód niezwykłej erudycji, wytrwałej energji i szerokiej skali zainteresowań ich autora. Jednym z najwspanialszych rezultatów studjów ówczesnego prałata Rattiego są jego pomnikowe „Acta Ecclesiae Mediolanensis", obejmujące w czterech wielkich tomach okres dziejów tego Kościoła od św. Karola Boromeusza do wieku XVIII. Z innych prac Piusa XI należy wymienić bardzo poważną pracę o „Mszale Ambrozjańskim" oraz cały szereg prac pomniejszych, jak „Przyczynek do historji Eucharystji", „O manuskrypcie dzieł Wirgiljusza", „O początkach rodziny Sabaudzkiej" i t. d. W owym czasie prałat Ratti wydawał prócz tego pamiętnik naukowo - literacki Instytutu Lombardzkiego, będąc równocześnie redaktorem jubileuszowego wydawnictwa perjodycznego „S. Carlo Boromeo". Jak widać z powyższego, już w owych czasach, przyszły Papież wykazywał wielostronną działalność naukową.

WSZECHSTRONNOŚĆ ZAINTERESOWAŃ

W wybitnej pod każdym względem indywidualności obecnego Papieża uderza w pierwszym rzędzie uniwersalność niejako jego wiadomości i zainteresowań, o czem świadczą chociażby trzy posiadane przezeń doktoraty: teologji, prawa i filozofji.

Pius XI interesuje się każdą dziedziną nauki, czy to będzie filozofja, historja, matematyka, czy też astronomja, numizmatyka, chemja, fizyka. Ileż to inowacyj, udoskonaleń zawdzięcza Watykan temu Papieżowi. Obserwatorjum astronomiczne watykańskie zostaje poważnie polepszone. Państwo papieskie otrzymuje potężną stację nadawczą radjową. W lutym 1933 roku sam Papież inauguruje uroczyście stację krótkofalową w Castelgandolfo. Parę lat przedtem Watykan otrzymuje własną sieć telefoniczną. W maju 1933 roku Ojciec św. żywo interesujący się instalacjami hydraulicznemi w Watykanie, jest obecny podczas prób sztucznego deszczu.

ZAMIŁOWANIE DO SZTUK PIĘKNYCH

Niemniejsze są zasługi Papieża w dziedzinie sztuki. Jesienią 1932 r. Papież osobiście otwiera nową Pinakotekę Watykańską, wspaniale i nowocześnie urządzoną, a mogącą się poszczycić dziełami Angelica, Giotta, Rafaela, Tycjana, Leonarda da Vinci i innych mistrzów pendzla. Równie doniosłem zdarzeniem w kulturalnem życiu Rzymu zarówno papieskiego, jak i niepapieskiego, jest otworzenie wspaniałego wydawnictwa „Illustrazione Vaticana", odzwierciadlającego niejako całe życie artystyczne Rzymu, oraz rejestrującego wszystkie poczynania Papieża w dziedzinie kultury i sztuki.

STOSUNEK DO NOWOCZESNEJ TECHNIKI

Zainteresowania Piusa XI sięgają także muzyki, której jest wielkim znawcą, o czem świadczy m. in. pismo, skierowane w imieniu Papieża przez kardynała Pacelliego do przewodniczącego włoskiego stowarzyszenia muzycznego św. Cecylji, kardynała Bislettiego z okazji narodowego włoskiego kongresu muzyki kościelnej (we wrześniu 1934 r.). Pismo to zawiera niezmiernie interesujące ustępy, dotyczące muzyki nowoczesnej. Ojciec św. stwierdza, iż niezachwianą pozostaje zasada, głosząca, że sztuka sztuka kościelna, służąca potrzebom kultu i liturgji katolickiej w technice swej unikać powinna starannie tego wszystkiego, co pozwalałoby jej na mieszanie ze sztuką świecką, dążyć natomiast winna do tego, by ze skarbów nieprzebranych Kościoła czerpać nowe życie i nową energję. Z techniki nowoczesnej brać można to tylko, co uznane zostało za zdrowe i naprawdę służące sztuce, a nie jest jedynie pogonią za nowinkami częstokroć artystycznie słabemi.

Podobnie obserwuje Ojciec św. rozwój kinematografji współczesnej, nie jednokrotnie z naciskiem podkreślając znaczenie filmu, jako środka propagandy i występując przeciwko produkcji filmów niemoralnych.

Ojciec Św. w anegdocie

Pius XI, niezwykle ścisły i dokładny w tem, co mówi, nie cofa się bynajmniej przed dobrze zastosowaną anegdotą i dowcipnem odezwaniem się. Świadczy to o niezwykłej żywości Jego umysłu. Oto przykłady.

Znany dziennikarz francuski, Joseph Ageorges opowiada: Przypominam sobie z konfuzją, że podczas jednej z audjencyj, jakiej mi Jego Świątobliwość udzielić raczył, popełniłem poważny błąd: w związku z układem laterańskim, mówiłem opacznie o „akcie dyplomatycznym, który właśnie zawarł rząd Jego Świątobliwości". Papież z energją mi powiedział: „Przerywamy panu natychmiast; nie idzie o akt dyplomatyczny, lecz o akt Naszego Urzędu Pasterskiego". Nieco skonfundowany, zatrzymałem się, lecz Ojciec św. z dobrocią, tonem bardzo łaskawym podjął: „Opowiem panu historyjkę, zaczerpniętą z waszych (t. j. francuskich) roczników. Pewnego dnia, gdy jeden z królów Francji jako temat do rozwinięcia poddał swemu błaznowi: król.—Błazen odpowiedział: Wasza Królewska Mość, król nie może być poddany... To samo i My mówimy: Akcja Katolicka nie może być przedmiotem poddanym dyplomacji...".

Opowiadają, że kiedy Pius XI mianował podsekretarzem św. Kongregacji Soborów kardynała Perosiego, ten wymawiał się od tego stanowiska, tłumacząc się, że jest kaleką, brak mu bowiem nogi. Papież wówczas oświadczył: „Do tego, co masz czynić Eminencjo, nie potrzeba nóg, wystarczy głowa...".

Pius XI udziela bardzo chętnie audjencyj, poświęcając im nieraz czas przeznaczony na odpoczynek. Zapytywany kiedyś, czemu tak wiele czasu przeznacza na audjencje, powiedział: to są moje okna na aktualność życia bieżącego.

Pewnego dnia w pierwszym roku pontyfikatu doniesiono Ojcu św., że na placu św. Piotra zbierają się wielkie tłumy, by manifestować na cześć Papieża. „Biedny Gasparri — powiedział wówczas Papież — nie może nawet powiedzieć, że Nas niema w domu!...".

„Woda wyżej!"

Nowa powieść Jalu Kurka

laureata Polskiej Akademji Literatury

Jalu Kurek, laureat tegorocznej nagrody dla młodych, którą przyznała mu onegdaj Polska Akademja Literatury, pracuje obecnie nad nową powieścią. Będzie ona zatytułowana „Woda wyżej!" i ukaże się prawdopodobnie na jesieni.

Treść powieści łączy się z katastrofą powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę ubiegłego lata. Akcja toczy się w Małopolsce, w okolicach ujścia Dunajca do Wisły, a więc tam, gdzie klęska powodzi przybrała najgroźniejsze rozmiary.

Jak wynika z tej zapowiedzi, powieść „Woda wyżej!" będzie powieścią społeczną, tembardziej, że według poglądów Jalu Kurka, prawdziwie wartościową powieścią może być tylko ta, która jest wyrazem instynktu społecznego pisarza.

Dziewięć sal pamiątek...

Mickiewicz wiecznie żywy

Wystawa Mickiewiczowska w pałacu Potockich

Oknami spoglądają sale pałacu Potockich na Krakowskie Przedmieście, ku pomnikowi Adama Mickiewicza. Tak to naprzeciw sobie stanęły dwa pomniki: jeden spiżowy, z czterema kamiennemi zniczami na narożnikach, symbolizującemi wieczny płomień ducha i ten drugi drobny, niby niepozorny, rozproszony w kartkach zapisanych i zadrukowanych, a przecież „trwalszy nad spiżu stop" — odsłonięty od kilku dni dla wszystkich w pałacu Akademji Literatury na wystawie urządzonej przez Bibljotekę Narodową.

Niedawno, bo w roku ubiegłym minęła setna rocznica pierwszego wydania „Pana Tadeusza". Uczczono ją zorganizowaniem Międzynarodowego Zjazdu Slawistów, a Bibljoteka Narodowa urządziła wówczas specjalną wystawę, poświęconą „Panu Tadeuszowi". Dziś, na wystawie mickiewiczowskiej, pomyślanej znacznie szerzej, „Pan Tadeusz" ma swe sanktuarjum w osobnej sali, całość zaś wystawy stara się pokazać i przypomnieć wielką rolę Mickiewicza w życiu Polski.

Mickiewicz-człowiek i Mickiewicz-poeta

Oto na wstępie mickiewiczowskie rodowody. Wywód szlachectwa Mickiewiczów i dokumenty rodzinne z XVII wieku — od tego źródła krwi począwszy, następnie od dziecinnych lat poety zgrupowano kolejno pamiątki ze wszystkich okresów życia Mickiewicza. Gdy zaś fotografją pośmiertną i aktem spisanym przy otwarciu trumny zamknięto życie Mickiewicza - człowieka, w dalszych salach widzimy, jak trwa ciągle w pełnej chwale i krasie, nieustannie odradzając się, życie Mickiewicza - poety.

Wiersze, pieśni i utwory muzyczne na cześć Mickiewicza, długi szereg gablot, zawierających bogaty wybór studjów o epoce, twórczości i życiu poety, sztychy, fotografje, ilustracje, rysunki do „Pana Tadeusza", do „Grażyny", do „Konrada Wallenroda", do „Ballad", samych wydań „Pana Tadeusza" 38 (i tak nie wszystkie), samych przekładów naszej narodowej epopei na obce języki 18 (też jeszcze nie wszystkie), nakoniec wydania zbiorowe dzieł Mickiewicza — starczyłoby, żeby zapełnić niemi pokaźną bibljotekę.

Pochylamy się nad gablotami...

Pochylamy się nad gablotami... Zatrzymaliśmy się w jednej z pierwszych sal. Za szkłem gabloty widnieje kilkanaście drobnych książeczek, są to najwcześniejsze opracowania, poświęcone Mickiewiczowi. Oto tytuł, jakże charakterystyczny: „Kilka szczegółów o rodzinie, miejscu urodzenia i młodości Adama Mickiewicza", Wilno, 1861.

Naprzeciwko zaś, w innej gablocie, wśród portretów rosyjskich przyjaciół Mickiewicza, znajdujemy książeczkę, obrazującą swym tytułem warunki życia w Wileńszczyźnie, pozostającej pod zaborem rosyjskim. Jest to jakby carski katechizm, którego tytuł brzmi jak następuje:

Katechizm

O czci cesarza wszech - Rossyi
czyli
Objaśnienie Czwartego Przykazania Boskiego w stosunku do zwierzchności krajowej
za
Najwyższym Rozkazem
dla
użycia po szkołach i kościołach rzymsko - katolickich wiejskich wydrukowany.
Wilno, 1844.

Teraz zaś patrzymy na zżółkły zeszyt, na którym już wyblakło czarniawe pismo atramentu i stało się niemal tak blado - brunatne jak sama kartka... To znowuż ślad innego życia, pamiątka z tych lat Uniwersytetu Wileńskiego, kiedy w jego salach wykładowych można było spotkać Mickiewicza i jego filareckich i filomackich przyjaciół.

„Rozprawa Ignacego Domeyki, — mówią nam gęsto stawiane litery — w celu publicznego bronienia dla otrzymania stopnia Magistra Filozofji oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych podana".

Po tym tytule idzie lista profesorów, mających przeczytać rozprawę, a wśród nich na pierwszem miejscu, z tytułem „Astronom - obserwator" nazwisko Jana Śniadeckiego.

Jedno Maryi imię

To nauka. A obok — miłość. Sztambuch Maryli Wereszczakówny leży otwarty na tej stronicy, gdzie Mickiewicz nakreślił swój cztero-wiersz. Odchyloną okładkę przyciska minjatura Maryli, tak, jakgdyby teraz ona stała na straży wiersza o jej imieniu i świadczyła sobą prawdę słów młodego poety.

„Jak te imiona błogi los spotyka, — wpisał się Mickiewicz, — Które Marya w swój imionnik przyjmie. Kto Maryę do swego wpisze imionnika, Wpisze tylko Jedno imię".

Ale nad tem subtelnem wyznaniem — smutna cytata: „Nessun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria". Niema większej boleści, niż wśród nieszczęścia wspominać czasy szczęśliwe...

Cymbały Jankiela

W sali, poświęconej „Panu Tadeuszowi" leży ciekawa „bibljoteczka soplicowska" — książki, o których wspomina Mickiewicz w „Panu Tadeuszu". Jest więc „Kucharz doskonały", jest i nawet „Kurjer Litewski", jaki Wojski czytał.

Na pięknej tkaninie nowogródzkiej — legendarne cymbały Jankiela; mówi podanie, że to mickiewiczowski Jankiel grał na nich swoją słynną improwizację.

Soplicowo przypominają nietylko cymbały Jankiela i soplicowska bibljoteczka, jest bowiem i galerja „gości w Soplicowie w r. 1812".

Na pościeli z wonnej trawy

Nakoniec — miniemy inne sale, a zatrzymamy się jeszcze na chwilę w jednej, w tej, gdzie złożono akt spisany, przy otwarciu trumny Adama Mickiewicza w r. 1890 na cmentarzu Montmorency. Data — 27 czerwca.

„Po otworzeniu tej cynkowej trumny — napisali naoczni świadkowie — znaleziono zwłoki otoczone wielką ilością trawy aromatycznej, wilgotnej i zbutwiałej, zachowującej jednak swoją konsystencję. Wśród tej trawy znaleziono zwłoki w postaci szkieletu, prawie zupełnie z ciała obnażonego, z przylegającemi doń szczątkami odzieży".

Trumnę przewieziono do grobów królewskich na Wawelu...

ECHA ZIMOWE

Wywiady z dorożkarzami zakopiańskimi

— Ile do Sanatorjum X. Y.? — zapytałem dorożkarza na dworcu zakopiańskim.

— Pińć złotych.

— Co? Pięć złotych? — odwróciłem się na pięcie i odszedłem.

— Panie, panie! — wołał za mną dorożkarz.

— A czego?

— Pan z Warszawy?

— Nie. Z Katowic.

— Aha. Za trzy pojadę.

— Dużo. Dwa i pół.

— Niek juz bedzie.

I pojechałem za dwa i pół złotego. Ale po drodze zrobiłem wywiad z dorożkarzem.

— Dlaczegoście gazdo pytali, czy jestem z Warszawy?

— A bo w Warszawie ludzie majo piniondze.

— A gdzieindziej?

— Nie. Bidoki.

Zachęcony trafnością odpowiedzi postanowiłem przeprowadzić z dorożkarzem, czy raczej „sankarzem" regularny wywiad.

— Jakże wam tu idzie?

— Niezgorzy. Przez to, że jak kto chodzi po Zakopanem, to się ciągle wywraca..

— Dlaczego?

— Ślisko.

Rzeczywiście przejście przez Krupówki wymaga pewnych zdolności akrobatycznych. Nikomu nie przyjdzie na myśl posypać chodników popiołem czy usunąć zbity śnieg. Jedyny dowód troski o nogi gości zakopiańskich, to wielkie afisze, przypominające obowiązek utrzymywania chodników w porządku, ciążący na właścicielach domów. Na afiszu podpisany burmistrz, który przepadł przy ostatnich wyborach. Widać Zakopane nic go już nie obchodzi. Następny jeszcze nie objął urzędowania. A może chodzi o zjednanie sympatji górali, którzy zarabiają na sankach i... głosują?

Swoją drogą kochani właściciele domów teżby mogli trochę dbać o swoich gości. Taki Trzaska naprzykład, który napewno robi niezgorsze pieniądze, nie raczy nawet polecić wysypać popiołem chodnika przed swoją kawiarnią. Karpowicz i „Morskie Oko" także.

Skądinąd dzięki temu rozwija się sport narciarski, bo chodzić trudno.

Właśnie przejeżdżaliśmy koło postoju dorożek. Widać było, jak górale zrobili dowcip jednemu ze swych towarzyszy. Gdy odszedł zacięli konia, który gwałtownie ruszył z miejsca i popędził galopem. Nieszczęsny góral, jakiś młody chłopak, popędził za nim.

— Czemuż mu takie kawały robią?

— To jesce nic. Ale kieby tam stał ziondar, toby zapłacił kare.

— Ale dlaczegóż mu tak na złość robią?

— Bo nowy. Latem nie jeździ, dorozki nimo, a w zimie z sankami zacyno. Mało to nas takich, co cały rok jezdzom?

Zrozumiałem. Obrona przed napływem konkurentów. Coś w rodzaju kartelu dorożkarzy.

— A żydzi tu u was nie jeżdżą?

— Niekby spróbowali...

Przynajmniej jeden zawód dostępny dla chrześcian!

Innym razem jechaliśmy w dolinie Kościeliskiej z młodym chłopakiem, może najwyżej siedemnastoletnim. Po drodze widać było wielu narciarzy. Przed karczmą stało ze trzydzieści sanek — w tem połowa przywiozła parki. Towarzystwo narciarskie też przeważnie parzyste i semickie.

Jeden z moich towarzyszy zauważył, że chciałby mieszkać na hali Pisanej.

— Tu jest dopiero ładnie, nie to co Zakopane.

— Żeby tylko to było gdzie mieszkać — jakiś pensjonat, czy hotel. Jabym tu zrobił hotel.

Tu młody gazda wtrącił się do rozmowy:

— Jakby zrobić taki hotel na godziny, toby dobrze zarobił...

* * *

Oto co znaczy kultura. Góral zakopiański, to specjalny okaz chłopa, który nie przestał być chłopem, a już jest trochę czemś innem. Wpływ — jakby to powiedzieć — kultury wywarł na nim niezatarte piętno.

Już wie co to kartel i ograniczenie konkurencji i stosuje ciekawe, nieco uproszczone metody polityki kartelowej.

Ale to jeszcze nic wobec „hotelu na godziny". Kilkunastoletni „gazda" wie, że istnieje taka instytucja i że na tem można zarobić... w dolinie Kościeliskiej. To jest dopiero — jakby to powiedzieć — postęp.

Piękny typ górala zakopiańskiego, to jednak wspaniały przykład rezultatów zetknięcia zdrowego ludu z wielkomiejskiemi wpływami, w dużej mierze pochodzącemi z dzielnic północnych Warszawy.

Trzeba jednak przyznać, jak miałem sposobność się przekonać, że górale chociaż ulegają wpływom wielkomiejskim umieją nieraz odróżnić plewy od ziarna. Pozatem chociaż zarobki ich pochodzą od żydów, rozumieją dobrze niebezpieczeństwo opanowania naszego życia przez obcych.

— Niek bedzie jedno miejsce w Polsce, gdzie Polak zarabia od zyda, a nie zyd od Polaka — powiedział mi jeszcze inny zakopiański dorożkarz.

Jan Boruta.

STYCZEŃ

31

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—20	16—20
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
5—4	11—59
Dł. dnia	Przyb.
9—0	1—16

Dziś św. Piotra N.
Jutro św. Ignacego

Pogoda

Na Pomorzu, pojezierzach, w Wileńskiem, na Podlasiu, Polesiu i częściowo w dzielnicach południowych było rankiem przeważnie pochmurno i miejscami padał śnieg. Pozostałe okolice miały pogodę słoneczną. Temperatura była dość równomierna i wynosiła o godz. 7-ej średnio około —6 stopni na nizinach i od —7 do —11 stopni w górach. Opadów w ciągu doby ubiegłej nie miała Polska środkowa i częściowo południowo-wschodnia. Grubość szaty śnieżnej na terenach górskich wynosi: na Podhalu od 27 cm. do 39 cm. (Zakopane — Bukowina), w Tatrach od 42 do 95 cm. (Hala Gąs. — Morskie Oko) i na Czarnohorze ponad 60 cm. (Worochta 65 cm.); śnieg wszędzie o charakterze puchu świeżego.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: pogoda o zachmurzeniu zmiennem w dzielnicach północnych. W górach i na wschodzie umiarkowany mróz, pozatem w ciągu dnia lekki. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Zdetronizowanie „arcybiskupa" Kowalskiego

Ostatni akt patologji sekciarskiej w Płocku

PŁOCK, 30.1. Jak się okazuje, niedzielny najazd zwolenników „arcybiskupa" Kowalskiego na kościół marjawicki w Fabjanowie, stanowi tylko fragment walki, która od dłuższego czasu toczyła się w łonie marjawityzmu przeciwko „arcybiskupowi" Janowi Marji Kowalskiemu, słynnemu z rozpusty i skazanemu w skandalicznym procesie z „mandolinistkami" na 4 lata więzienia.

DELIRIUM NIE MISTYCZNE

Na czele rewolucyjnej opozycji sekciarskiej stanęli dwaj „biskupi" marjawiccy: Feldman i Przysiecki, około których skupiła się cała opozycja. Obaj „biskupi" od dłuższego czasu już podnosili alarm, że prowadzenie się i różne fanaberje „arcybiskupa" powodują rozkład marjawityzmu i sprowadzają go na drogę moralnej zgnilizny. Wśród opozycji głośno się już mówi o tem, że „arcybiskup" uległ delirium i patologicznej psychozie na tle seksualnem, co ośmiesza sekcję nawet w oczach najpotulniejszych baranków sekciarskich. Obaj opozycyjni „biskupi" podobno już nawet kilkakrotnie proponowali Kowalskiemu, by zrzekł się „papiestwa" marjawickiego i nie grzązł dalej w kompromitacji, lecz stanowisko to wywoływało tylko dalsze rozdźwięki i wprowadzało w szał „arcybiskupa", który w propozycjach swych przeciwników dopatrywał się natchnienia antychrysta.

„BISKUPICE" W OPOZYCJI

Ostatnim etapem trwającego od dłuższego czasu rozłamu w marjawityźmie była awantura w Fabjanowie. Wczoraj znów zebrała się w płockim klasztorze marjawitów kapituła sekty i przy udziale kilkudziesięciu kapłanów i kapłanek marjawickich „biskupów" i „biskupic", jednogłośnie uchwaliła złożyć „arcybiskupa" Kowalskiego z urzędu „papieża" sekty i wprowadzić ustrój synodalny. Przewodniczącym synodu wybrano „biskupa" Feldmana, dodając mu do boku 11 „biskupów", „biskupic", kapłanów i kapłanek marjawickich.

WALKA O „BISKUPICĘ"

Jak się okazuje, rewolucja sekciarska dokonała się przy inicjatywie „biskupic", a jak mówią wtajemniczeni, między „arcybiskupem" Kowalskim i „biskupem" Przysieckim doszło do walki nietyle z moralnych przyczyn, ile spowodu zazdrości o jedną z „biskupic", do której obaj odczuwali słabość... mistyczną.

„Arcybiskup" nie daje jednak za wygraną i według krążących pogłosek ma zwrócić się z apelem do władz, prosząc o interwencję przeciwko uzurpatorowi. W naiwnem przekonaniu, że władze, wobec których zawsze deklarował swą lojalność i czołobitność, zwłaszcza po skandalu z „mandolinistkami", usuną mu z drogi „sprzymierzeńców antychrysta" w osobach wszystkich „biskupów" i „biskupic", po których stronie ostatnio stanęły nawet „mandolinistki".

SMUTNY EPILOG

Ostatni skandal sekciarski jest zdaje się epilogiem 30-letniej sekty, która, za rządów carskich stworzona, stała się tragicznym objawem patologji sekciarskiej na terenie ziem b. zaboru rosyjskiego.

Pogrzeb ks. Bojanka

b. kapelana p. Prezydenta

Dziś o godz. 10 rano odbył się pogrzeb ś. p. księdza Mikołaja Bojanka, kanonika kapituły łowickiej, b. kapelana Pana Prezydenta R. P. Nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odprawił ks. biskup polowy W. P. Gawlina w asyście duchowieństwa. Po nabożeństwie nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego. Pogrzeb odbył się przy asyście kompanji honorowej 36 p. p. L. A. i kompanji zamkowej z orkiestrą. Na trumnie zmarłego złożono wiele wieńców, wśród nich wieniec od Pana Prezydenta R. P.

Uroczystości papieskie

na Wołyniu

ŁUCK, 30.1. (KAP). — Na mocy statutu 87 Synodu Łuckiego z r. 1927 odbędą się we wszystkich świątyniach diecezji łuckiej z okazji rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI uroczyste nabożeństwo zakończone hymnem „Te Deum". Poza świątyniami zaś będą urządzone uroczyste akademje ku czci Namiestnika Chrystusowego.

Z rozporządzenia JE. Ks. Biskupa Dr. A. Szelążka uroczystości pozaszkolne ku czci Papieża odbędą się w roku bieżącym dnia 17 lutego t. j. w najbliższą niedzielę po dniu rocznicy koronacji Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. Specjalnie uroczyście będzie obchodzona uroczystość papieska w stolicy diecezji w Łucku.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje tu w dn. 17 lutego zakrojoną na szeroką skalę akademję manifestacyjną. W części odczytowej tej akademji przemawiać będą: prezes D. I. A. K. Janusz Książę Radziwiłł, poseł na Sejm dr. Henryk Mościcki, profesor Uniw. Warsz. i Wojciech hr. Rostworowski, senator Rzeczypospolitej.

W części koncertowej wezmą udział: prof. Stanisław Korwin-Szymanowska, pp. Gołębiowski i Gocłowski, artyści Opery warszawskiej, i p. Tylja, kapelmistrz Opery warszawskiej.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcją teatralną są przedstawienia Mickiewiczowskich **„Dziadów"** z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim, po cenach o połowę zniżonych.

Dziś czekają nas dwie premjery, mianowicie Teatr Aktora wystawia komedję Caillavet'a i de Flers'a **„Pan Brotonneau"**. Teatr zaś Narodowy daje premjerę fredrowską **„Wielki człowiek do małych interesów"** z Zelwerowiczem w tytułowej roli Jenialkiewicza. Obok Zelwerowicza, podejmującego rolę graną na polskiej scenie przez Żółtowskiego i Mieczysława Frenkla, występuje w komedji Fredry Smosarska Maszyński, Fritsche, Grabowski i inn.

Opera wystawiła operę Verdiego **„Don Carlos"**, premjera odbyła się wczoraj, powtórzenie zaś premjery w najbliższy piątek. W międzyczasie operetka Lehara **„Kraina uśmiechu"**.

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy — **„Intryga i miłość" Fr. Schillera**, T. Mały — **„Karolina"**, T. Nowy — **„Most"** J. Szaniawskiego. T. Ateneum — komedja **„Niebieskie migdały"**. Pozatem Warszawa ma obecnie kilka nowości teatralnych: w Operze operetkę Lehara **„Kraina uśmiechu"**, w T. Kameralnym sztukę Bahra **„Mistrz"** z Adwentowiczem, w T. Letnim uwspółcześniona przez Hemara opera-buffo Offenbacha **„Piękna Helena"** z Modzelewską i Dymszą, w **Teatrze na Kredytowej** operetkę: **„To lubią kobiety"** z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Rialto (Jasna 3) — **„Imitacja życia"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Siostra Marta jest szpiegiem"** (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — **„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Czarna Perła"** (film polski), Colosseum (Nowy Świat 19) — **„Przeor Kordecki"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Pan bez mieszkania"**.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

—— oOo ——

Fatalny i nieproszony zastępca

urzędu skarbowego w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 30. 1. — Wśród drobnych kupców żydowskich żeruje zawsze wielu pośredników od załatwiania ich rozlicznych interesów w urzędach, zwłaszcza w urzędzie podatkowym. Ale nie było dotąd w Częstochowie lepszego, bardziej zaufanego i preprezentacyjnego pośrednika nad Icka Sycowskiego, który pozatem piastował godność sekretarza w żydowskim związku rzeźniczym i cieszył się wielką popularnością.

Mądry Icek załatwiał swym współwyznawcom różne interesy, pomagał im w załatwianiu tranzakcyj handlowych, był honorowym, za skromną opłatą, sędzią w zatargach kupieckich, a już nikt tak prędko i tak łatwo nie potrafił wykupić z urzędu skarbowego patentu, jak Icek, który pozatem, jak opowiadano sobie w sekrecie, potrafił wyrabiać obniżki podatków.

Przed rokiem Icek miał więcej pracy, gdyż musiał załatwić dla swych kilkuset klientów świadectwa przemysłowe. Nie dziwiło więc żadnego klienta, że przytłoczony pracą Icek polecił interesantom przynosić sobie patenty z lat ubiegłych, by lepiej móc się zorjentować w pozycji kupców różnej branży.

Komu nie zależy na szybkiem załatwieniu sprawy w urzędzie podatkowym. Toteż klienci Icka znosili całe pliki starych patentów i wtykali mu w rękę po kilka i kilkanaście złotych za fatygę, a po kilkadziesiąt i po kilkaset złotych na wykupienie świadectwa. Nikt nawet nie przypuszczał, że tak szybko te sprawy zostaną załatwione, gdyż już po tygodniu Icek oznajmił, że patenty są już gotowe i że je można odebrać.

Można powiedzieć, że co drugi sklep żydowski w Częstochowie już w połowie stycznia miał na ścianie wiszące w ramkach i za szkłem, świadectwo przemysłowe, jako dowód, bezgranicznej lojalności wobec urzędu skarbowego. Tymczasem minęło kilka miesięcy, a nikt się nie zgłaszał z urzędu po podatki.

Aż nagle, jak grom z jasnego nieba, spadła na kupców hjobowa wieść, że policja zabiera patenty, jako fałszywe i że z tego powodu mogą wyniknąć paskudne konsekwencje.

Okazało się, że Icek Sycowski pracował w rzeczywistości tylko w uzurpatorskiem zastępstwie urzędu skarbowego, a funkcję swą spełniał w ten sposób, że ze starych świadectw przemysłowych, w tak wielkiej obfitości przyniesionych mu w swoim czasie przez klientów, wywabiał specjalnemi płynami ostatnią cyfrę roku 1933 i na jej miejsce dopisywał ostatnią „4", a robił to tak umiejętnie, że nawet urzędnicy skarbowi nie poznali się początkowo na fałszerstwie.

Oczywiście Icek Sycowski nie pracował bezinteresownie i patenty przemysłowe dawały mu olbrzymie zyski, które w normalnym trybie powinny wpłynąć do kasy skarbowej. Na jak wielkie rozmiary była zakrojona afera Sycowskiego, świadczy, że podczas rewizji znaleziono u niego ponad 200 sztuk starych patentów, przygotowanych do przeróbki na r. 1935.

Kara Boża

za sprofanowanie krzyża

ŁÓDŹ 30.1. — Gdy sąd w Łodzi odczytywał wyrok skazujący 26-letniego Kazimierza Zwierzchowskiego za uprawianie fałszywej gry w karty, Zwierzchowski tknięty atakiem furji chwycił stojący na stole sędziowskim krucyfiks i zamierzył się nim w sędziego, a gdy został powstrzymany przez woźnego, rzucił krucyfiksem o podłogę i rozbił go w drobne kawałki.

Sprawa Zwierzchowskiego przeszła do Sądu Apelacyjnego, gdzie miano sprowadzić go z więzienia. I oto, gdy trybunał Sądu Apelacyjnego zasiadł, dwóch posterunkowych ku zdumieniu publiczności przyniosło Zwierzchowskiego.

Okazało się, że Zwierzchowski po dokonaniu profanacji krzyża uległ w więzieniu paraliżowi. Wypadek ten publiczność komentowała jako karę Bożą.

Przemyślny samobójca

wykorzystał siłę prądu

KRAKÓW, 30.1. — Wwracając z pracy, grupa robotników zauważyła na szosie z Kobierzyna do Krakowa zwłoki mężczyzny przywiązane drutem do przewodów elektrycznych już zupełnie zwęglone. Nie zdołano ustalić nazwiska samobójcy, jest jednak widoczne, że związał on sobie ręce drutem, którego drugi koniec zarzucił na przewody elektryczne o wysokiem napięciu i rażony prądem zginął.

ZMARLI:

ś. p. Stefanja Ziemska, l. 75, w Warszawie; ś. p. Tomasz Żółtowski, l. 38, w Nawojowej, woj. Poznańskie; ś. p. Adam Ratyński, inż.-architekt, l. 59, w Warszawie; ś. p. Wanda z Grabińskich hr. Jezierska, w Sobieniach; ś. p. Katarzyna z Dzwonkowskich Jasińska, obyw., l. 80, w Łukowie; ś. p. Henryk Komicz, przemysłowiec, l. 67, w Konstancinie; ś. p. Albertyna Paszkiewicz, l. 76, w Warszawie; ś. p. Jerzy Rozemberg, uczeń, l. 15, w Warszawie; ś. p. Zygmuna Junosza-Krosnowski, l. 69, w Warszawie; ś. p. Stanisław Gromkowski, art.-rzeźbiarz, l. 57, w Warszawie; ś. p. Wincenty Gajewski, l. 53, w Warszawie.

Rzucił piecem w policjanta

Furjacki atak na policję

ZAWIERCIE 30.1. — We wsi Jastrzębie skradziono gospodarzowi Sroślakowi płot. Gdy Sroślak w towarzystwie policjanta przyszedł do domu sąsiada Czarneckiego w celu przeprowadzenia rewizji, Czarnecki nie chciał się zgodzić na wpuszczenie ich do zabudowań bez złożenia przez policjanta kaucji w kwocie 400 zł., a w pewnym momencie rzucił się z młotkiem na Sroślaka i uderzył go parę razy po głowie.

Chcąc opanować furjata, posterunkowy wezwał trzech innych posterunkowych, a gdy ci podeszli do zagrody Czarneckiego, trzej bracia Czarneccy zaatakowali ich drągami i garnkami, żona zaś i siostra Czarneckiej wybiegły na strych z garnkiem gorącej wody, którą poczęły oblewać policjantów.

Gdy policjanci, mimo furji Czarneckich, nie wycofali się, wówczas jeden z Czarneckich porwał piecyk żelazny z płonącym węglem i rzucił nim w policjanta i wraz z siekierą w ręku skoczył do ataku, co widząc jeden z posterunkowych strzelił do Czarneckiego i położył go trupem na miejscu.

Jeden z Czarneckich uciekł po tej bitwie, drugi zaś i jego szwagier, Karabas, zostali aresztowani.

B. premjer węgierski

w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA 30.1 — W przejeździe z Poznania bawił na Jasnej Górze b. premjer węgierski, Karol Hussar, z synem. Po nabożeństwie Hussarowie zwiedzili osobliwości klasztoru i byli podejmowani obiadem przez OO. Paulinów.

35 rejonów

lekarzy domowych we Lwowie

LWÓW 30.1. (Tel. wł.). Podawaliśmy przed kilku dniami, że teren Ubezpieczalni lwowskiej, obejmującej oprócz Lwowa, część okolicznych powiatów został podzielony na 65 rejonów, które będą obsługiwane tam przez lekarzy domowych. Samo zaś miasto Lwów podzielone na 35 rejonów. Nowy system już jest wprowadzony w życie, co do kilku jednak rejonów jeszcze nadal przez pewien czas chorzy będą się zgłaszali do ambulatorjów, a nie u lekarzy w domu. (W. Ś.).

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Czwartek, dnia 31 stycznia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 XIII-ty Koncert szk. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkol. 13.45 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Marsze. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Rozstrzygnięcie konkursu na słuchowisko. 17.50 „Skrzynka poczt. 18.00 „O nawoż. łąk i pastwisk". 18.15 „O nawożenie łąk i pastwisk". 18.15 Koncert Zesp. Wied. (Tr. z Poznania). 18.45 „Co czytać". 19.00 Koncert Chóru „Harfa". 19.20 Przemówienie b. premj. Jędrzejewicza. 19.30 Pieśni bez słów. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert pop. 21.45 „Separatyzm dzielnicowy Wielkopolski". 22.00 Koncert rekl. 22.15 Skrzynka pocztowa. 22.30 Muzyka tan. 22.45 „Górny Śląsk — kraj czarnych djamentów". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

Piątek, dnia 1 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 C. Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.45 „Aprowizacja miast". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. Koncertu. 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Tr. ze Lwowa. „Polska pieśń łowiecka". 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Fr. Schubert: Kwartet smyczkowy. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Pan Prezydent wśród ludu". 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Potpourri operetkowe (pł.). 18.35 „O szkolnictwie polskiem zagranicą". 18.45 „Lekcja w szkole powszechnej". 19.05 Duety w wykonaniu I. Gadeckiej i B. Bragińskiej. 19.20 Pogadanka. 19.30 Muzyka (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Pogadanka muz. 20.15 Wielki Koncert-Akademja. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert rekl. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 „Widowiska teatralne we Włoszech pod gołem niebem". 23.20 Muzyka tan. 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Piątek, dnia 1 lutego

KATOWICE: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 12.45 „Aprowizacja miast". 15.35 Giełda. 15.40 Wiadom. bież. 17.50 Opowiadanie dla dzieci. 18.15 Koncert. 19.45 Program. 19.56 Wiadomości sport. 22.40 Koncert. 23.05 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.40 Program. 15.35 Komunikaty L. O. P. P. 17.50 „Wśród czasopism pedagogiczno - filozoficznych. 18.00 Odczyt. 18.10 Wiadom. bież. 18.15 Fantazje z operetek. 18.45 Odczyt. 19.30 Kwartet Schrammla. 19.45 Program. 19.50 Komunikat śniegowy. 19.57 Wiad. sport. 22.40 Koncert. 23.05 Płyty.

LWÓW: 6.45 — 7.40 Audycja poranna. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.45 „Polska pieśń myśliwska". 16.45 Audycja dla chorych. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Życie kultur. i art. 18.05 Feljeton. 18.15 Potpourri operetek. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.40 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.40 Koncert. 23.05 Muzyka (pł.).

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.50 Skrzynka techn. 18.00 Przegląd teatralny. 18.10 Życie kult., art. i społ. 18.15 Arje i pieśni. 19.30 „Sola skrzypcowe". 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.40 Koncert. 23.05 Tydzień propag. trzeźwości.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda roln. 15.35 Codz. odc. pow. 17.50 Rezerwa. 18.00 Audycja dla dzieci. 18.15 „Drogi współczesnej muzyki polskiej". 19.30 Muzyka jazzowa (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.40 Wiad. kolejow. 22.50 Koncert. 23.05 — 24.00 Nowości tan.

Tymczasowa Rada Miejska z nominacji

rozpoczęła swój żywot na Ratuszu

Inauguracyjne posiedzenie nowego ciała doradczego

Na ratuszu stołecznych odbyło się onegdaj inauguracyjne posiedzenie tymczasowej rady miejskiej, pochodzącej z nominacji. Na sali posiedzeń zebrało się 36 radnych, a w specjalnie przygotowanych fotelach zasiedli przedstawiciele rządu z p. ministrem Kościałkowskim na czele. Galerja dla publiczności pełna.

MOWA MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

O godz. 6.30 posiedzenie tymczasowej rady miejskiej otworzył krótkiem przemówieniem minister Spraw Wewnętrznych p. Kościałkowski. W przemówieniu swem p. minister podkreślił, że najbardziej charakterystyczną i dodatnią cechą samorządu, jako jedynej z form administracji publicznej, jest wybitny w nim udział czynniki obywatelskiego, bez względu na zróżniczkowanie tego czynnika pod względem społecznym, gospodarczym, zawodowym i kulturalnym. Rząd nie mógł również utrzymać tego stanu rzeczy jaki istniał przed marcem 1934, choć był on oparty na organach, wprawdzie pochodzących z wyborów, ale powołanych przed 7 zgórą laty, których działalność wzbudzała szereg zastrzeżeń i w żadnym stopniu nie odpowiadała potrzebom obecnego rozwoju stolicy.

W dalszym ciągu przemówienia p. Kościałkowski podkreślił, że ustrój stolicy ze względu na jej znaczenie i rolę w życiu państwa, musi być w pewnym stopniu wyjęty z ogólnego szematu ustrojowego pozostałych miast i oparty na zasadach przekreślających dotychczasowy, zbyt daleko posunięty, dualizm władz.

W zakończeniu p. minister wyraził głębokie przekonanie, że tymczasowa rada miejska wypełni rolę łącznika pomiędzy czynnikiem kierowniczym administracji stolicy, a obywatelami i przyczyni się do zapewnienia harmonji tych dwóch czynników, bez której niepodobna wyobrazić sobie współczesnej administracji publicznej.

WYBÓR KOMISYJ RADZIECKICH

Skolei zabrał głos prezydent m. Warszawy p. Starzyński, który podziękował min. oraz przybyłym dygnitarzom państwowym za przybycie, powitał wszystkich i wyraził przekonanie, że jakkolwiek powołana rada ma charakter opinjodawczy, tem niemniej reprezentując różne sfery społeczne, będzie wyrazem opinji społecznej i do czasu powołania rady miejskiej z wyboru, musi ją zastąpić.

Następnie p. prezydent przystąpił do odczytania sprawozdania z działalności tymczasowego zarządu miejskiego w okresie od 3 marca 1934 do 29 stycznia 1935 r.

Po przemówieniu swem, p. prezydent Starzyński przystąpił do trzeciego punktu porządku dziennego, a więc do wyboru komisyj. Oświadczył on, że na podstawie porozumienia pisemnego i telefonicznego, ustalił on z radnymi skład personalny komisyj, gdyby wszakże były zastrzeżenia co do tego składu, gotów je uwzględnić.

Powołano 7 komisyj radzieckich, a mianowicie: 1) regulaminowo-prawną, 2) budżetowo - finansową, 3) urbanistyczną, 4) oświatowo - kulturalną, 5) opieki społecznej i zdrowia publicznego, 6) aprowizacyjną, oraz 7) przedsiębiorstw miejskich i zakładów użyteczności publicznej (tramwaje, gazownia, wodociągi, kanalizacja i t. p.).

Wybór komisyj rada miejska na wniosek radnego Rogaczewskiego przyjęła przez aklamację.

WNIOSKI NAGŁE I INTERPELACJE

Na zakończenie prezydent miasta oświadczył, że radna Gliszczyńska z ramienia BBS (d. Frakcja Rew.) zgłosiła wniosek nagły oraz interpelację, której odczytanie odkłada się ze względów formalnych do następnego posiedzenia rady miejskiej.

Wnioski nagłe bebesowców dotyczyły wymówienia umowy zbiorowej z końcem roku 1934 w gazowni oraz w tramwajach i autobusach. Wnioskodawcy i interpelanci przedstawili ciężką sytuację pracowników tych instytucyj, oraz w zakończeniu wzywają zarząd miejski do jaknajszybszego przeprowadzenia pertraktacyj ze związkami zawodowemi, reprezentującemi pracowników gazowni, tramwajów i autobusów, celem zawarcia umów zbiorowych. Interpelanci wzywają również zarząd miejski by przy zawieraniu umów we wspomnianych przedsiębiorstwach zawarł je bez pogarszania pracownikom dotychczasowych warunków pracy i płacy.

Hojne dary hr. J. Potockiego

na dwa dni przed śmiercią

Marja ks. Lubomirska, jako krewna czwartego stopnia zmarłego ś. p. Jakóba hr. Potockiego, wystąpiła jak donosiliśmy z pozwem do Sądu Okręgowego przeciwko długoletniej opiekunce i przyjaciółce zmarłego, niejakiej p. Michalinie Morawskiej, której zmarły sprzedał na dwa dni przed śmiercią dwie olbrzymie kamienice, wartości paru miljonów za 614.000 zł.

Onegdaj odbyła się więc sensacyjna rozprawa, na której na początku pełnomocnicy pozwanej p. Morawskiej zakwestjonowali prawo ubogich, na jakiem ks. Lubomirska prowadzi sprawę. Następnie stwierdzili, że akty, na mocy których p. Morawska nabyła zakwestjonowane nieruchomości, były rzeczywiste, a w każdym razie nikt z krewnych nie ma prawa występować z takim pozwem do sądu wobec testamentu ś. p. hr. Potockiego.

Pełnomocnicy strony powodowej, adw. Nadratowski, Niedziałkowski oraz Szmurło, dowodzili natomiast, że zapis, ustanawiający fundację, jest zapisem pod tytułem ogólnym, nie zaś t .zw. zapisem ogólnym. W tym ostatnim wypadku jedynie fundacja miałaby prawo domagać się obalenia owych aktów sprzedaży, lecz w danym wypadku ks. Lubomirska ma pełne prawa do zaczepienia tranzakcyj dokonanych przez zmarłego w obliczu śmierci.

Nadzwyczaj ciekawe przemówienie wygłosił adw. Niedzielski, który scharakteryzował atmosferę, w jakiej obą akty doszły do skutku. Było to w dwa dni po słynnym zapisie, ustanawiającym fundację, a na dwa dni przed śmiercią ś. p. Jakóba Potockiego. W ostatnich chwilach swego życia zmarły odznaczał się niezwykłą szczodrobliwością. P. Czurukowi, który, jak wiadomo, jest obecnie dyrektorem fundacji, podarował 200.000 zł. oraz zapewnił mu 5 proc. od tych sum, jakie wyprocesuje od oszusta Rosenberga. Ta atmosfera — mówi adwokat — dobitnie wskazuje, że akty sprzedające dwa domy p. Morawskiej nie były normalnemi tranzakcjami handlowemi, lecz stanowiły zwykłą darowiznę.

Po kilkugodzinnej batalji sąd zamknął posiedzenie i zapowiedział, że wyrok ogłoszony zostanie za parę dni. W imieniu p. Morawskiej występowali adw. Kulikowski, Maciólski i Szostakiewicz.

Gigantyczne rajdy narciarskie

ciągną wzdłuż Karpat i Kresów Wschodnich

W Nowy Rok wyruszyły z Cieszyna na południowo - zachodnim krańcu Rzplitej oraz z miejscowości Druja na północo - wschodnim krańcu naszego kraju sztafety do olbrzymich rajdów narciarskich, pierwsza wzdłuż Karpat, druga wzdłuż Kresów wschodnich. Chcąc zebrać szczegóły tych pierwszych w Polsce gigantycznych rajdów narciarskich, udaliśmy się do komendy głównej Związku Strzeleckiego, inicjatora tej imprezy.

— Dokąd zmierzają sztafety obu rajdów i na czem polega ich organizacja — pada pierwsze pytanie.

— Rajd wzdłuż Karpat, przewidziany na 30 dni, kończy się właśnie dzisiaj w miejscowości Kuty — informuje nas referent wych. fiz. w Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego. — Długość trasy wynosi 895 km. i na całym tym odcinku bierze udział 27 sztafet, które mają do przebycia dystanse od 16 — 42 km.

— Natomiast rajd wzdłuż Kresów Wschodnich — mówi dalej nasz interlokutor — obliczony jest na 35 dni. Długość trasy wynosi 1231 km., a meta znajduje się na Okopach Św. Trójcy w poł.-wsch. Polsce. Na całej tej trasie biorą udział 72 sztafety. Tutaj odcinki są nieco dłuższe, bo dochodzą nawet do 50 km.

— Jaki jest cel tych rajdów?

— Celem rajdów jest obudzenie ruchu narciarskiego na Kresach i sprawdzenie wyszkolenia narciarskiego. Rajdy więc mają charakter wybitnie propagandowy. Pozatem mamy okazję przekonać się o sprawności organizacyjnej. Już dziś można powiedzieć, że rajdy osiągnęły swój cel. Niektóre patrole narciarskie, które wzięły udział w rajdach pochodzą ze wsi, gdzie dotychczas nie znano zupełnie narciarstwa i dopiero rajdy poruszyły je do uprawiania narciarstwa.

— Trzeba podkreślić dobre ustosunkowanie się do rajdów zarządów gminnych. Odniosły się one bardzo przychylnie do sztafet, a ludność, która tłumnie przybywała na poszczególne mety, wykazała duże zainteresowanie się rajdami. W rajdzie wzdłuż Kresów Wschodnich w miejscowości Łachwa wójt zorganizował specjalnie na cześć sztafet zabawę ludową.

— Bardzo serdecznie opiekowali się sztafetami oficerowie KOP. Dowódca V brygady, pułk. Sobieszczak przydzielił nawet specjalnie swych oficerów jako opiekunów sztafet, których trasa wiodła przez jego teren.

— W jakich warunkach atmosferycznych posuwały się sztafety obu rajdów?

— Sztafety obu rajdów wyruszyły marszem z nartami na ramionach, jak głosiły przepisy, a to dlatego, że w Nowy Rok nie było jeszcze śniegu na startach. Sztafety wzdłuż Karpat już drugiego dnia miały dobre warunki śnieżne, natomiast we wschodnim rajdzie 4 dni nie było śniegu.

— Przyjemniejszą trasę miały oczywiście sztafety karpackie, przedewszystkiem ze względu na zjazdy, więc i posuwały się one szybciej, natomiast trasa rajdu wschodniego prowadziła po nizinnym terenie, przez zamarznięte jeziora i rzeki i nie miała tego uroku, co poprzednia.

— A jaka była organizacja poszczególnych sztafet?

— Każda drużyna musiała składać się conajmniej z 6 ludzi. Zresztą niektóre liczyły po 20 i więcej osób. Przeciętnie brało udział w każdej sztafecie 10 narciarzy. Muszę dodać, że sprawność sztafet była bardzo dobra. Przy większej liczbie startujących zdarzały się wycofania najwyżej 2 — 3 narciarzy.

— Jaki był skład personalny sztafet?

— Przeważnie wzięli udział członkowie Z. S., ale nie brakło również podoficerów rezerwy, kluby sportowe, tak, że rajdy miały charakter ogólny.

— Czy sztafety przenoszą jakiś objekt?

— Owszem, książki rajdowe, gdzie zapisuje się skład poszczególnych sztafet, czas wyjścia i przybycia oraz szereg uwag dotyczących przebiegu rajdu. Książki te będą przysłane do Komendy Głównej Z. S. i wówczas będzie można z nich wysnuć wiele ciekawych wniosków.

— Czy podobne rajdy projektowane są dorocznie?

— Tak projektujemy, przyczem co rok będziemy zmieniać warunki. Można np. skrócić rajd o 8 dni w ten sposób, że będzie większa ilość sztafet, a odcinki poszczególnych etapów będą krótsze, ale nastąpi to wówczas, kiedy narciarstwo zdobędzie na tych terenach popularność. Mamy następnie zamiar na niektórych odcinkach organizować sztafety w nocy, a to celem przekonania się o sprawności działania patroli podczas nocy — kończy ciekawe uwagi referent wych. fiz. Zw. Strzeleckiego.

Podejrzany o udział w kradzieży

Bienias umknął z sali sądowej

w czasie trwania procesu

W niezwykle charakterystyczny sposób odroczono onegdaj rozprawę w sprawie fałszerzy książeczek PKO, która od wczoraj znajduje się na wokandzie sądu okręgowego i która miała potrwać około tygodnia.

Jeden z oskarżonych, Józef Bienias z przezwiskiem „Łachadoj" oraz jego przyjaciółka Zofja Radżio odpowiadali z wolnej stopy. Bienias był ważnym wspólnikiem głównego herszta Dąbrowskiego, gdyż jako złodziej zawodowy — kieszonkowiec, dostarczał mu skradzionych paszportów na zasadzie których podejmowano pieniądze. Bieniasa aresztowano, gdy był pijany i usiłował wyrobić książeczkę PKO na nazwisko jednego z policjantów.

W drugim dniu rozprawy odpowiadający z wolnej stopy Bienias zachowywał się w sądzie tak wyzywająco, że prokurator Różycki postawił wniosek o aresztowanie awanturnika na sali sądowej. Sąd przychylił się do tego wniosku i Bienias został aresztowany. W dalszym ciągu rozprawy, do prok. Różyckiego zgłosił się woźny, meldując, iż wywiadowca policji Pironer ma do prokuratora bardzo pilną sprawę. Prok. Różycki poprosił sąd o przerwanie rozprawy. Sąd przychylił się do żądania prokuratora, rozprawę przerwał i na sali ukazał się wywiadowca Pironer, idący w stronę stołu prokuratorskiego.

Gdy Bienias zauważył wywiadowcę, skorzystał z chwilowego zamieszania i zbiegł z sali sądowej szybko na ulicę, gdzie wsiadł w dorożkę samochodową i umknął.

Jak się okazało, wywiadowca Pironer zameldował prok. Różyckiemu, iż Bienias jest podejrzany o udział w kradzieży na sumę 8 tys. zł. w składzie tytoniu i kolektury przy ul. Muranowskiej 5.

Po pewnym czasie rozprawę wznowiono i sąd ogłosił decyzję odraczającą dalszy ciąg rozprawy do poniedziałku przyszłego tygodnia, t. j. do czasu, gdy policja nie odszuka i nie dostarczy zbiegłego Bieniasa do sądu.

Sensacyjna ucieczka oskarżonego z sali sądowej, która nastąpiła prawdopodobnie na widok wywiadowcy Pironera, wywołała wiele komentarzy wśród zgromadzonej publiczności.

Spieszmy z datkiem na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Konto czek. P. K. O. Nr. 21.895.

Kiepura nie uznał Soni Henje

mistrzynią Europy

Podczas łyżwiarskich mistrzostw Europy w St. Moritz zwycięstwo w jeździe figurowej pań, a zarazem i tytuł mistrzyni Europy zdobyła, jak już donosiliśmy, Norweżka Sonia Henie. Tymczasem obecny na zawodach śpiewak nasz Kiepura, nie mógł pogodzić się z tą decyzją sędziów i ku ogólnemu zdziwieniu zabrał głos, dowodząc że Sonia Henje nie zasłużyła na pierwsze miejsce.

Kiepurze podobały się najbardziej ewolucje 12-letniej wiedenki Stenuf, której ofiarował on złoty zegarek z bransoletką. Miała to być pociecha dla młodocianej łyżwiarki za nieprzychylny wyrok sędziów. Incydent ten wywołał na mistrzostwach dużą sensację.

Dwa zwycięstwa Polski w Arosa

Polska — Arosa 6:2, Polska — Sparta 1:0

Odległa od Davos o 16 km. miejscowość Arosa pozazdrościła wspaniałych meczów hokejowych o mistrzostwo świata, jakie odbyły się w Davos i zorganizowała u siebie turniej hokejowy. Turniej projektowany początkowo jako czwórmecz państw Kanada — Polska — Szwecja — Szwajcarja, zmienił formę, gdyż w Arosa rozgrywają ze sobą mecze: reprezentacja Polski, reprezentacja Pragi (drużyna Sparty), drużyna HC Davos oraz miejscowa HC Arosa. W turnieju tym weźmie udział i Kanada ale tylko poza konkursem i rozegra ona jeden mecz. Zaszczytu grania z Kanadą dostąpi ta z czterech wyżej wymienionych drużyn, która w czwórmeczu zajmie pierwsze miejsce.

Nasza drużyna hokejowa rozegrała już dwa mecze, przyczem oba wypadły pomyślnie. Pierwszy mecz grała ona z miejscowym klubem Arosa, przyczem odniosła zwycięstwo bez wysiłku w stosunku 6:2. Pierwsza tercja była bezbramkowa. W drugiej tercji Polacy przejmują inicjatywę i zdobywają dwie bramki. W ostatniej zdobyliśmy jeszcze cztery bramki, podczas kiedy drużynie szwajcarskiej udało się uzyskać tylko dwie.

Onegdaj Polska grała drugi mecz, przyczem tym razem przeciwniczką jej była reprezentacja Pragi, której barw broni „Sparta". I ten mecz przyniósł nam zwycięstwo w stosunku 2:1. W pierwszej tercji zdobyliśmy jedną bramkę, druga tercja była bezbramkowa, w trzeciej natomiast obie drużyny zyskały po jednej bramce.

Trzeci skolei mecz pomiędzy reprezentacją Pragi i drużyną Arosa przyniósł zwycięstwo drużynie szwajcarskiej w stosunku 3:1.

Powyższe wyniki pozwalają przypuszczać, że w tym czwórmeczu Polska zdobędzie pierwsze miejsce, a nagroda czeka ją bardzo duża, gdyż rozegra mecz z wirtuozami krążka kauczukowego Kanada.

J. B. Priestley 48)

BOHATER

— Nie, skądże? Wobec tego jak ja wyglądam?

Gdy złociste bukiety lamp zaczęły blednąć, a dwa białe promienie reflektorów, po krótkiem błąkaniu się w mrokach sali, uderzyły w kurtynę, oświecając każdy najmniejszy załamek jej bogatych złoceń, odpowiedział poważnym, grubym głosem:

— Pani wygląda bosko.

Tych dwoje dzieci naszej uprzemysłowionej cywilizacji, siedząc w małym pokoiku, zawieszonym w mroku sali pomiędzy sklepieniem a podłogą, byli, jak zbłąkana, zaczarowana parka: Jaś i Małgosia. Orkiestra ożywiła się, kurtyna poszła w górę, a na scenie, w magazynie, wyglądającym raczej na dużą bombonierkę, jakiś elegancki piękny młodzieniec, podający się za szefa sprzedaży, rzucał się i miotał przed rzędem wspaniale zbudowanych tancerek, które miały być pannami sklepowemi. Nie zdziwiło to zbytnio naszej prowincjonalnej pary, bo widywali już oboje komedje myzyczne. Ale w tej właśnie chwili poczuli oboje, że odzyskują poczucie rzeczywistości.

5.

Charlie mówiąc, że Ida jest „boska", wyraził to, co myślał. Poprostu nie chciało mu się wierzyć, że ta dziewczyna pochodzi z Pondersley, nie widywał tam takich. Nic dziwnego, że otrzymała pierwszą nagrodę. Taka dziewczyna powinnaby dostawać wszędzie pierwsze nagrody. Sam fakt, że siedział w takiej loży w pierwszorzędnym teatrze Londynu już coś znaczył. A cóż dopiero, gdy siedział w takiem towarzystwie! Przeleciało mu przez głowę, że powinien wyzyskać ten wieczór. Ona mogła pochodzić z jego sfery (choć to niedowiary!), ale przecież w niej nic pozostanie. Jeśli nie będzie gwiazdą filmową, to wyjdzie zamąż za jakiegoś tarzającego się w złocie bogacza. Za tydzień, lub dwa zapomni, że go kiedykolwiek widziała. Czemże on był? Co tu robi? Jest poprostu oszustem. Ale ona — nie!

Dla niej mieli o co robić tyle hałasu. Była perłą Anglji i słusznie jej się to należało. I jaka wytworna! Z pewnością zaopatrzyli ją w Londynie we wszystko i stroili tak, jak jego. Ale czyż jej było tego trzeba? Nie. Mogła być zwykłą ciężko pracującą dziewczyną z Pondersley, ale w gruncie rzeczy była stworzona do tej eleganckiej dzielnicy Londynu, do biżuterji, obnażonych ramion, do loży teatralnej, samochodu i apartamentu w Nowym Cecylu. Był w tej chwili rad, że to wszystko istnieje — dla niej. Czemu nie miałaby tego używać, co jej sprawia przyjemność? Taka jak ona — powinna mieć wszystko, czego zapragnie.

Rozmyślając tak Charlie był silnie wzruszony. Wpatrywał się w scenę, która była krępująco blisko, widział wszystko, co się tam działo, ale ani na chwilę nie zapominał o jej sąsiedztwie. Chociaż dzieliła ich prawie cała szerokość loży, odczuwał jej obecność, jakby się lekko wspierała na jego lewem ramieniu. Był upojony tem uczuciem. Ale nie spojrzał na nią ani razu, dopóki nie spuszczono kurtyny i nie zapłonęły światła na sali. Wtedy uśmiechnęli się nawzajem do siebie.

— Podoba się to panu? — spytała,

Głos miała w sam raz taki, jaki powinien być, ani zbyt głośny, czy krzykliwy, jak u wielu pań w teatrze, ani jęczący i głupi. Mówiła tak właśnie, jak należy.

— Tak, — odpowiedział — to dobre przedstawienie.

— Prześliczne. Chciałabym umieć coś takiego zagrać.

— Chyba potrafiłaby pani, gdyby tylko zechciała.

— Nie. Mam zamiar poświęcić się karjerze filmowej.

— Myślę, że będzie pani doskonała.

— Naprawdę, myśli pan, że mi się uda?

— Tak, — oświadczył stanowczo — a ja chodzę często do kina i kiedy panią zobaczyłem, zaraz sobie pomyślałem: „Ta byłaby znakomita w filmie". Słowo daję, tak sobie pomyślałem.

Podziękowała mu olśniewającym uśmiechem, który niczem nie ustępował tym na ekranie. Nie, doprawdy, czy nie czuł się jak bohater ekranu, siedząc z nią razem tu, w loży?

Dziewczyna wstała, on za nią i nagle poczuł, że jest mu niewypowiedzianie gorąco w sztywnym gorsie koszuli i uwierającym kołnierzyku.

(D. c. n.).

Jego Eminencja Metropolita Efezu czyli „Biskup z dzieckiem" — Marcin Faron

W pewnej chwili z dawnego browaru wychodzi grupa ludzi z krzyżem, chorągwiami i światłem; odbiera się wrażenie, że ludzie ci oczekują tu zapewne na arcybiskupa lub może nuncjusza papieskiego.

Dostojnie

Jakoż po pewnym czasie zajeżdża niewytworna, warszawska, dorożka, z której wysiada osobistość o bardzo dostojnym wyglądzie. Fjoletowa sutanna oblamowana złotym szychem, czerwone safjanowe pantofle wysadzane kamieniami oraz infuła łudząco podobna do infuły biskupiej ale znacznie od niej bogatsza, każe przypuszczać, że to jakiś bardzo wysoki dostojnik kościelny. Ale kto?

Chyba nie biskup, bo skąd te czerwone pantofle, chyba nie arcybiskup — dlaczego w fjoletach. Zresztą wyżsi dostojnicy Kościoła mają własne pojazdy i nie są zmuszeni do używania dorożek.

Egzotyczne tytuły

Tymczasem tłum rusza naprzód, dwaj jacyś — widocznie najpoważniejsi ludzie — podejmują nowoprzybyłego z szacunkiem pod ręce i wprowadzają w gmach dawnego browaru.

— Panie, kto to taki? — pytam jednego z religjantów.

— Metropolita Efezu, arcybiskup metropolita starokatolickiego kościoła Rzeczypospolitej Polskiej, ordynarjusz starokatolickiego kościoła na Brazylję i wyspę Kitris, biskup Marcin Faron.

— Fiu, fiu!

Na uboczu dyskutuje jakaś grupka ludzi, — nastawiam ucha.

Szczególiki

— I na takiego łobuza to policji nima. Szwenda się taki po całem mieście, żyje na wiarę z jakąś dziewczyną, którą innemu swojemu „wyznawcy" odbił, dziecko z nią ma i ludzi nabiera.

— A to, co opowiadał o starokatolickim kościele, to jest także bujda. Bo ci starokatolicy, chociaż to i sekciarze, ale przecież byle kogo do siebie nie wpuszczają.

— Dlaczego byle kogo?

— Panie, — odpowiada zagadnięty — on był najpierw wikarjuszem parafji w Wiśniczu koło Bochni. Jak go z Koscioła Katolickiego wylali, poszedł do Hodura. Z Hodurem się rozeszedł, to zakładał jakiś katolicko - apostolski polski narodowy kościół, a teraz prezentuje się, jako biskup czy arcybiskup kościoła starokatolickiego. Kilku wypędków, nieduków, zboczeńców zebrał i mianował ich „kapłanami"...

— Taki biskup — dorzuca drugi — to powinien stać na ruchliwem skrzyżowaniu ulic i wołać: „Do rozwodów! Do rozwodów!" bo cały ten kościół jego to tylko na rozwodach stoi. I na takiego niema policji...

W ten sens dość jeszcze długo rozmawia grupka stojących pod dawnym browarem Junga na Żelaznej.

Nieprawdopodobne, ale... prawdziwe

Zanotowawszy w pamięci wszystko, co usłyszałem o „biskupie" Faronie zaczerpnąłem informacyj w sferach bardzo miarodajnych. Nie wydawało mi się bardzo prawdopodobne, żeby jeden człowiek mógł tyle mętliku narobić...

Otóż po starannem sprawdzeniu okazało się, że Marcin Faron nie jest łobuzem, jak się o nim wyrażono pod browarem Junga. Ale pozatem wszystko jest całkowicie zgodne z prawdą.

Co do tych rozwodów — pomówimy o nich osobno, jakoteż i o współpracownikach „metropolity Efezu, arcybiskupa - metropolity starokatolickiego kościoła Rzeczypospolitej Polskiej, ordynarjusza starokatolickiego kościoła na Brazylję — i wyspę Kitris", o współpracownikach Marcina Farona, zawieszonego w czynnościach i wydalonego z Kościoła rzymsko - katolickiego...

Co się stało?

Wczoraj: był lekki mróz — pogodny dzień
w Warszawie — ale zawisł cień
nad Europą. — Ach! mon Dieu —
beau Adolf ciągle zbroi się
i o Kłajpedzie wspomniał coś.
Shoking — rzekł na to w Anglji ktoś,
a propos zbrojeń — sir Simon
też mówił, że to jest zły ton.
Lecz altruista — beau Adolf
martwił się, czy się uda golf
londyńska partja — co Laval
rozegrać chce ją. — Kolossal!
Sędzia — Kiepura. Zgodził się
dla dobra Polski — par bonté.
Wogóle o Polsce — a Paris
pisano, — że jest dernier cri —
moda sezonu. Londyn też,
Berlin, Genewa, Budapeszt
to samo mówią: — ach, quel chic
to polowanie — w puszczy dzik,
potem śniadanie — wódka raz,
(z wódką był w Sejmie ambarasse)
— jeszcze kieliszek — noch einmal,
niech żyje! — sto lat — względnie — heil!
przekąska też — à la fourchette
i potem wety — wet za wet.

Marja L. Krüger.

TO I OWO

Pierwsze feministki

Tak wielki przewrót, jak rewolucja francuska wywołał oczywiście także ferment wśród kobiet: Powstał w Paryżu klub kobiet, które w swych rezolucjach potępiły fakt — że mężczyźni „zachowują dla siebie całą łatwość grzechu, a skazują kobiety na trud praktykowania cnoty" i domagały się równouprawnienia z płcią silną na wszystkich polach.

Deputacja tego klubu złożyła odpowiednią petycję u przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego, który w pięknej mowie oświadczył, że „Zgromadzenie będzie w swych pracach troskliwie unikać wszystkiego, coby mogło wywołać smutek lub łzy obywatelek", odłożył jednak petycje do akt, gdzie prawdopodobnie dotychczas spoczywa w kurzu archiwalnym. Faktem jest, że Francuski, jedyne bodaj w Europie, nie mają dotychczas praw politycznych i podlegają wielu ograniczeniom prawnym, gdzieindziej nieznanym. Widocznie jednak nie bardzo im na tych prawach zależy.

Na prowincji ruch feministyczny przybierał nieraz zabawne formy. W Normandji ustalił się zwyczaj dopuszczania kobiet na zgromadzenia publiczne, lecz miały jak w bożnicy, osobną galerję. Nudziło im się tam, więc też w chwilach większego zapalu zbiegały na dół, aby „po obywatelsku" ucałować jakiegoś mówcę. Przeciwko tym wynurzeniom obywatelskiego zapału protestowali mężowie i przystawili do trybuny straż. Wówczas mówcy z dołu kierowali się często na trybunę damską po należne im hołdy. Uchwalono więc regulamin, że trybuna ma być zawsze jasno oświetlona... Igraszki te trwały aż do nastania rządów Napoleona, który w swym kodeksie ograniczył majątkowe i polityczne prawa kobiet bardzo znacznie.

Król potomkiem golibrody

Ustawiczne swary dworaków o miejsca należne im ze względu na świetność rodu giewały Ludwika XV tak, że postanowił dać im nauczkę. Kiedy więc przed monarchę wypłynęła znów jedna z tych spraw, król wyjął z kieszeni arkusik własnoręcznie zapisany i odczytał powaśnionym dygnitarzom swoje studjum rodowodowe. Wynikało z niego że w XV wieku w miasteczku Bourges był sobie notarjusz nazwiskiem Babou, a mówiono o nim, że jest synem wiejskiego golibrody. Otóż prawnuczką tego notarjusza w prostej linji była pani Gabrjela d'Estrée, kochanka Henryka IV i miała z nim syna, który otrzymał tytuł księcia Vendome. Od tego księcia znów w prostej linji w szóstem pokoleniu pochodzi ks. Marja Adelajda Sabaudzka, moja nieboszczka matka, kończył Ludwik XV. Widzicie tedy panowie, że ze strony matki w dziesiątym pokoleniu jestem potomkiem notarjusza, a w jedenastem ponoś wiejskiego golibrody. A mimoto przyznacie chyba, że ród mój to niezła szlachta. Gdybym poszperał w waszych rodowodach, to znalazłbym napewno nie jednego takiego notarjusza i golibrodę. Dajcie mi więc święty spokój z waszemi sporami o pierwszeństwo.

Aresztowania we Lwowie
wśród młodzieży akademickiej

LWÓW, 30.1. (Tel. wł.). — Wśród pięciu akademików aresztowanych podczas rewizji w Domu Akademickim przy ul. Łozińskiego, znajduje się też zarządca tego Domu student Tadeusz Wojtas. Wobec jego aresztowania rektor Uniwersytetu J. K. ustanowił t. zw. komisję porządkową, który uczynił odpowiedzialną za porządek w Domu Akademickim. W skład komisji wchodzą studenci Rutt, Rakoczy i Zalot.

Przyczyną poniedziałkowej rewizji w Domu Akademickim, która została nakazana przez władze sądowo - prokuratorskie było poszukiwanie za studentem II roku praw Tadeuszem Ungarem, podejrzanym o posiadanie materjałów wybuchowych. Rewizja w tym sensie nie dała rezultatu, gdyż Ungara nie schwytano, wobec czego miały zostać rozpisane za nim listy gończe. Wobec oskarżeń skierowanych przez Legjon Młodych przeciw Młodzieży Wszechpolskiej, ze strony tej ostatniej ogłaszają, że Ungar nie należał do Młodzieży Wszechpolskiej. Wiadomości podane przez część prasy lwowskiej, że w pokoju, zajmowanym w Domu Akademickim przez Ungara, znaleziono materjały wybuchowe, są nieprawdziwe. Istotnie bowiem rewizja, która resztą miała charakter incydentalny — jako następstwo niestawienia się Ungara u sędziego — nie dała żadnych rezultatów. (WŚ).

„Złote gody" kapłańskie

SIEDLCE, 30.1. (KAP). W diecezji podlaskiej 21 marca r. b. obchodzi „złote gody" kapłańskie ks. prał. Ignacy Jasiński, proboszcz parafji Korytnica Węgrowska. Ks. prałat Jasiński znany jest w Polsce, jako autor i wydawca małych katechizmów i różnych broszur i książeczek treści religijnej.

Uroczyste „przeprosiny" przed rabinem po 15 latach rozłąki

U jednego z warszawskich rabinów — według „Hajntyge Najes" — rozegrała się w tych dniach wysoce dramatyczna scena. Zamożny warszawski żydowski kupiec, niejaki S. był przed 15 laty zaręczony z ubogą panienką Sarą B. z Łomży. Będąc już narzeczonym S. poznał w Warszawie inną pannę, z którą ożenił się, biorąc wielki posag. Od tej pory, jakkolwiek pod względem materjalnym działo mu się niezgorzej, to jednak nie był szczęśliwy, gdyż spotykał go nieustannie jeden po drugim ciężki moralny cios. Miał kilkoro dzieci, lecz każde z nich niedługo po narodzeniu umierało na jakieś dziwne choroby, wobec których medycyna jakoby była bezsilna.

Zrozpaczony S. zaczął dopatrywać się w swych nieszczęściach przekleństwa wywołanego skrzywdzeniem pierwszej narzeczonej. Za poradą swych przyjaciół odszukał ją. Jest ona obecnie już dawno zamężna, a nawet ma czworo dzieci. Żyje w skromnych warunkach materjalnych, ale bez szczególnych trosk. S. zwrócił się do niej z propozycją urządzenia uroczystych „przeprosin" przed rabinem, przyczem jego b. narzeczona miałaby oficjalnie oświadczyć, że nie żywi doń żadnej pretensji za sprawiony jej w przeszłości zawód.

Ponieważ zawiedziona narzeczona zgodziła się na tę ceremonję, obrzęd przepraszania został w tych dniach dokonany. Uszczęśliwiony S. jest teraz przekonany, że będzie mu się w życiu lepiej wiodło.

Marek Romański 114)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

— Jak więc chcesz to uczynić?

— W bardzo prosty sposób. Oddam ci u mnie pokój do dyspozycji. Może się będziesz uskarżał na światło, ale to przecież malowała amatorka i skopjowanie nie nastręczy ci najmniejszego trudu. Boję się tylko, że kopja będzie lepsza od oryginału.

— Pochlebco! Te pejzaże nie są wcale takie złe.

— Mniejsza o to. Jeszcze jeden warunek. Jutro rano zabierzesz się do pracy i na południe kopja będzie gotowa. Taki mały obrazek! To dla ciebie kilka pociągnięć pędzlem...

— Niech i tak będzie. Przyjdę wcześnie rano ze sztalugą i farbami.

— O koszty bądź spokojny. Nie stracisz czasu na darmo.

— Niepotrzebnie o tem wspominasz.

— Wiem, co mówię. Będziesz miał, zdaje się, jeszcze dużo roboty z temi obrazami. Ale dosyć już na ten temat. Dolać ci jeszcze whisky?

Jan Kramer nie miał nic przeciwko temu. Posiedział jeszcze dobrą godzinę u Kurta, a nazajutrz rano, jak obiecał, zjawił się ze sztalugą, farbami i zagruntowanem już płótnem rozmiarów obrazka, który miał kopjować.

Gdy kopja była gotowa, nadeszła jedna z najcięższych chwil w życiu Kurta. Wziął pejzaż Grety i zamknął się sam w pokoju. Zanim przystąpił do zamierzonej czynności, ogarnęło go takie przygnębienie, taki lęk przed prawdą, która mogła być fatalna, że była chwila, kiedy miał zamiar rzucić wszystko i zaniechać swego badania. Przemógł się jednak i z posępną twarzą zabrał się do zeskrobywania olejnej farby.

Pracował ostrożnie, starając się opanować rozigrane nerwy. Lada moment miał się przekonać, czy podejrzenia jego, zrodzone w biurze szyfrów są prawdziwe, czy też krzywdził Gretę swemi fantazjami. Kurt Hedinger, agent wywiadu—pragnąłby, by były prawdziwe, bo byłby to ogromny sukces jego przenikliwości i sprytu. — Kurt Hedinger, zakochany bez pamięci mężczyzna — bronił się rozpaczliwie przed tą ewentualnością.

Niestety! Agent wywiadu odniósł pełny triumf. Kurt von Hedinger znalazł po zeskrobaniu farby to, co znalazłby pan w binoklach, gdyby był na jego miejscu.

Na zagruntowaniu płótna, przybladły i zabrudzony farbami wystąpił jakiś rysunek, skreślony tuszem i niezrozumiały dla Kurta. Niezrozumiały, jednak jasny. Był to jakiś plan. Co ten plan przedstawiał — Kurt nie wiedział. Czyż miał zresztą czas i ochotę zastanawiać się nad tem?

Była szpiegiem!...

Wszelkie wątpliwości, wszelkie nadzieje zostały zniweczone za jednym zamachem. Greta Nielsen była na żołdzie obcego wywiadu, pracowała dla niego i za bezwiednem pośrednictwem nawpół zdziecinniałej Emmy Wigand — przekazywała rysunki, plany i raporty przy pomocy swych obrazków. Siostrzenica generała von Strelitz była szpiegiem. Szpiegiem była kobieta droga Kurtowi ponad wszystko.

Była szpiegiem!...

Z pozornym spokojem, jakby się nic nie stało, odłożył Kurt zniszczone płótno i jął nabijać tytoniem swą ulubioną fajkę, z którą nigdy się nie rozstawał, gdy był w domu.

— A więc Greta jest szpiegiem!... powiedział półgłosem, jakgdyby chciał się utwierdzić w tej niewiarygodnej prawdzie. I zaraz zrodziła się w nim nowa myśl. Szpiegiem? Tak! Ale na czyją korzyść? Na czyich usługach stała? Jakto być mogło, iż córka sztokholmskiego kupca zaprzedała się obcemu wywiadowi i służyła mu tak gorliwie? Należała do neutralnego narodu, do narodu żyjącego swem zamkniętem życiem i stojącego zdala od swarliwych mocarstw europejskich. Jeżeli szpiegowała, to napewno nie z sentymentu, tylko dla materjalnych korzyści. W tym wypadku oddawanie swych prac malarskich w komis opłacało się sowicie.

Kurt zapala fajkę, otacza się kłębem ciężkiego dymu i przesuwa ręką po czole. Naturalnie! Jakże naiwny był przed chwilą! Jakże mógł zapomnieć! Przecież to wszystko jest od początku do końca szatańską maskaradą—mistyfikacją, jakiej nie znają roczniki międzynarodowego szpiegostwa.

Przed oczyma Kurta przesuwa się szereg obrazów. Niby sceny z dobrze opracowanego filmu, osnutego na dziejach wywiadu. Przypomina sobie dyżur w biurach drugiego oddziału. Sprawę marynarza Spitzwega. Telefonogram do Kielu. Biuro szyfrów. Pokój 312. Ciężką, grubo ociosaną postać porucznika Winnicky'ego. Niekompletny szyfr Wrangla. Jakże mógł o tem zapomnieć! Przecież to największe jego zwycięstwo, jakie odniósł dotąd w służbie wywiadu. Droga od Grety Garbo do Grety Nielsen. Jego największe zwycięstwo...

Von Hedinger uśmiecha się gorzko. Wolałby, by nie było tego zwycięstwa. Teraz wie już wszystko. Dziewczyna, przebywająca w Berlinie, w willi generała von Strelitz i grająca rolę jego siostrzenicy ze Sztokholmu — nie jest Gretą Nielsen. Greta Nielsen w jakimś zakładzie pod Warszawą, więziona wbrew swojej woli. Greta Nielsen chce dostać się do Berlina. To proste! Chce się dostać — bo przecież do Berlina jechała, bo po śmierci ojca miała się udać do stolicy Niemiec. I wówczas zamieniono ją. Zamieniono na tę właśnie Gretę, którą on — Kurt — poznał już w Szczecinie podczas paszportowej rewizji. O, gdyby wiedział o tem wówczas, inaczej potoczyłyby się sprawy. Nie przeżywałby teraz chwil zwątpień, nie dręczyłby samego siebie.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA